



R. IX Nr 1/93 (77)

STYCZEŃ—LUTY 1993

NORMAN DAVIES

O POWSTANIU STYCZNIOWYM

(Fragment książki)

»Boże Igrzysko. Historia Polska«

(...) Wielopolski wyczuwał wzbierający bunt, ale nie umiał trafić do jego źródeł. Zdecydował się zatem zmusić konspirację do wyjścia na powierzchnię. Jako narzędzie wybrał akcję zwaną „branką”, czyli przymusowy zaciąg do wojska. Nasyciwszy Królestwo 100 000 wojska, szykował się teraz do zaciągnięcia do służby wojskowej kolejnych 30 000 mężczyzn. Nie wiedział, kim są konspiratorzy, mógł jednak być pewien, że wśród poborowych dostanie w swoje ręce większość spośród ich najsprawniejszych fizycznie zwolenników. Brankę wyznaczono na 14 stycznia 1863 roku. Stała się bezpośrednią przyczyną otwartego konfliktu (...).

Wielopolski (...) wiedział, że konspiratorzy będą musieli umknąć przed branką (...). Nie wiedział natomiast, że mają w pełni opracowany program polityczny, organizację finansową o szerokim zasięgu, która już prowadziła zbiórkę funduszy, oraz całą kadrę aparatu podziemnego państwa (...).

W pierwszych dniach stycznia z Warszawy wyszło potajemnie, udając się do Puszczy Kampinoskiej, tysiące młodych ludzi. Gdy rozpoczęła się branka, w pułapkę dostało się zaledwie 1400 poborowych. W dwa dni później w dziesiątkach miejsc na terenie całego Królestwa jednocześnie zaatakowano rosyjskie gar-

(Dokończenie na str. 24)

WOJCIECH HAUSNER

Betlejemskie światło pokoju

W okolicach świąt Bożego Narodzenia AD 1992 prasa sporo pisała o przeniesionym z Cieszyna od skautów słowackich przez harcerzy ZHP „Betlejemskim Świecie Pokoju”.

W roku 1980 wśród skautów świata zrodził się pomysł, aby — przypominając wszystkim o dniu narodzin Chrystusa przynoszącego Miłość — przenieść z Betlejem gorący płomień do wszystkich możliwych zakątków Ziemi. I tak zaczęła się trwająca do dzisiaj tradycja.

Do Polski betlejemski płomień nie zawitał po raz pierwszy w roku 1991 — jak to pisano — lecz w roku 1989. Był to efekt kontaktów krakowskich instruktorów z Ruchu Harcerskiego Rzeczypospolitej ze środowiskiem ZHP p.g.K. w Wiedniu, kontaktów zawiązanych na IV Światowym Zlocie Harcerstwa w Rising Sun (USA) w lecie 1988 r.

Informacja, o tym że ten płomień zostanie przywieziony do Krakowa przekazana została telefonicznie kilka dni przed Wigilią — stąd cała uroczystość odbyła się skromnie i bez większego rozgłosu.

(Dokończenie na str. 22)

CO W NUMERZE?

- * Ks. Jerzy Żytowiecki, Zagrożenia, szanse i zadania polskiej młodzieży katolickiej
- * Ks. Z. Peszkowski, Spotkanie z Moimi w Katyńskim Lesie (cz. 4)
- * Tomasz Łęcki, Adhortacja Apostolska...
- * Marek Gorgoń, Stopnie harcerskie... (cz. 3)

Dzień Myśli Braterskiej
22 LUTEGO

archiwum

• KRONIKARSKIE NOTATKI •

Nadchodzi czas w którym będziemy musieli zadać sobie kilka zasadniczych pytań o miejsce harcerskiego wychowania w Rzeczypospolitej. Jacy obywatele są potrzebni niepodległemu państwu? Czy to co robimy realizuje rzeczywiste potrzeby wychowawcze młodych ludzi? Czym powinna być nasza nowoczesność?...

Nadchodzi jednak przede wszystkim czas w którym sprawdzić będziemy nasze idee wynikające z Prawa i Przysięgi, a stawać się to będzie w działaniu i czynach...

Nadchodzi czas egzaminu z naszej odpowiedzialności...

WARSZAWA

W dn. 8—10 I 1993 r. w Wesolej odbyła się Konferencja Harcmistrzowska ZHR. Wśród wielu tematów dyskutowano o realizacji celów wychowawczych w sferze patriotyzmu, demokracji, rodziny i laku moralnego.

Warszawscy harcerze ZHR byli bardzo aktywni w akcji Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.

„Wychowawca”

Ukazał się pierwszy numer miesięcznika nauczycieli i wychowawców katolickich „Wychowawca”. Wśród wielu poruszanych problemów na łamach miesięcznika znajdują się m.in. aktualne problemy szkolnictwa, etyka nauczyciela katolickiego, zagrożenia wychowawcze, porady psychologa, lekarza, prawnika. Redaktorem naczelnym jest dr inż. Andrzej Stypuła.

Prenumeraty na I kwartał można dokonać wpłacając 21 000 zł na konto: Fundacja „Zróżdo”, 31-004 Kraków, ul. Smoleńsk 2, BPH I/O Kraków 323402-2352-132-3.

WYDAWCA:

KRAJOWE DUSZPASTERSTWO
HARCEREK I HARCERZY

REDAKCJA:

Wojciech Hausner (redaktor naczelny),
ks. Ryszard Honkisz

KOREKTA:

Grażyna Misińska-Ścibor

NASZ ADRES:

Wydział Duszpasterski Kurii Metropolitalnej
ul. Franciszkańska 3, 31-004 Kraków

Opracowanie typograficzne, skład, łamanie, druk
WYDAWNICTWO » CZUWAJMY «
Kraków 1993

Przypominamy o prenumeracie „CZUWAJMY” na rok 1993

WARUNKI PRENUMERATY:

— półroczna — 20.000,— zł
— całoroczna — 40.000,— zł

Opłaty prosimy wnosić na załączonym
blankiecie na konto Wydawnictwa

*

Prowadzimy również wysyłkę
za zaliczeniem pocztowym.

KRAKÓW

W ponad 100 krakowskich kościołach harcerze ZHR prowadzili kwestę przeznaczoną dla ofiar wojny w Bośni i Hercegowinie — w jej wyniku zebrano ok. 160 mln zł.

5 I 1993 r. w Domu Pod Krzyżem otwarta została wystawa w 50-lecie najmłodszego pionu Szarych Szeregów, „Zawiszy”.

15 I 1993 r. odbyła się tradycyjna, zapoczątkowana jeszcze przez Ks. Bpa Karola Wojtyłę, msza święta w kościele św. Anny w rocznicę śmierci Olgi i Andrzeja Małkowskich.

LONDYN

W dn. 27—29 XI 1992 r. w Fawley Court pod Londynem odbyło się spotkanie Naczelnej Rady Harcerskiej ZHP p.g.K. wybrano władze organizacji na kolejne dwa lata:

Przewodniczący	— hm. Stanisław Berkietą
Wiceprzewodniczący	— hm. Barbara Bienias, hm. Stanisław Kuś, hm. Stefan Janus, hm. Zo- fia Stohandel
Naczelniczka Harcerek	— hm. Krystyna Szwa- grzak
Naczelnik Harcerzy	— hm. Bogdan Szwagrzak
Naczelny Kierownik Starszego Harcerstwa	— hm. Witold Szablewski
Naczelny Kierownik KPH	— dz. h. Eugenia Maresch
Naczelny Kapelan	— ks. hm. Zdzisław Pesz- kowski
Sekretarz Generalny	— hm. Jacek Bernasiński

Ks. ZDZISŁAW PESZKOWSKI

HISTORIA

Spotkanie z Moimi w Katyńskim Lesie (IV)

Zbliżyliśmy się do Smoleńska. Bez przerwy pada śnieg. W świetle reflektorów widać jak sypie. Wszędzie brzozy na tle przyprószzonej śniegiem zieleni sosen. Droga wyboista. W pewnym momencie naszym samochodem porządnie rzuciło. Wyrwa w jezdni bez żadnego oznakowania. Tylko przytomność kierowcy uratowała nas od wypadku. Droga się dłuży...

Późnym wieczorem przyjeżdżamy do Smoleńska. Kończymy dzień trzecią Mszą świętą za zmarłych. Jest już za późno, aby pojechać do Lasku Katyńskiego, ale w tej Mszy świętej jeszcze raz najgoręcej ogarniam Moich, którzy tam spoczywają. Modlitwą opowiadam Im wszystko, co widziałem.

3 listopada, po załatwieniu formalności w biurze *Intouristu*, idziemy na pożegnanie do Matki Bożej Smoleńskiej. Stamtąd natychmiast do naszego lasu. Już od parkingu idziemy z pieśnią *Gwiazdo śliczna i Po górach dolinach*.

Przygotowujemy się do Mszy świętej, ostatniej Najświętszej Ofiary podczas tego spotkania razem z Nimi, w tej przedziwnej, pełnej pokoju leśnej świątyni. Ołtarzem są położone na pieńku deski z Koziańska przeznaczone na przyszłą ikonę. Spoglądam wokół, ogarniam wzrokiem bolesne miejsca lasu za gestą siatką. Zapraszam Moich na Mszę świętą.

Tak bardzo czuję ich obecność — do Nich i razem z Nimi wypowiadamy słowa z Księgi Mądrości: *Dusze sprawiedliwych są w ręku Boga i nie dośpią im męka. Zdawało się oczom głupich, że pomarli, żeście ich poczytano za nieszczęście i odejście od nas za unicestwienie, a oni trwają w pokoju [...] W dzień nawiedzenia swego zajaśnieją i rozbiją się jak iskry po ściernisku.* Niemi te słowa nie dotarły do mnie głębiej jak teraz, na tym miejscu. Śpiewamy psalm: *Kto się w opiekę odda Panu swemu, a całym sercem szczerze ufa Jemu.*

W Ewangelii świętej według św. Jana stajemy pod krzyżem Chrystusa. Spotykamy Matkę i niewiasty, i stojącego obok ucznia. Homilia jest długie milczenie, rozmowa serc. Ofiarowanie, konsekracja. I na niziutkim, leśnym ołtarzu, blisko tej Ich ziemi znowu jest On — Życie i Zmartwychwstanie. A przy nim, Bolesna Matka.

Razem z Nimi wypowiadamy modlitwę Pańską, a znakiem pokoju ogarniamy wszystkich — także oprawców. *Ojcie, odpuść im, bo nie wiedzą co czynią.*

Po Mszy świętej wracamy do Smoleńska, aby się spakować. Zabieramy ze sobą darń niemi katyńskiej, gałązki i trochę kory z drzew. Jeszcze tu wrócimy na pożegnanie.

Nielatwe jest rozstanie z tym miejscem.

O godzinie 15.00 ostatnie spotkanie w Lesie Katyńskim. Poświęcam cztery stacje modlitw za zmarłych w czterech narożnych miejscach. Kadzidło przewiezione z cerkwi w Smoleńsku łączy się z płomieniem świecy z Jasnej Góry, która pali się tutaj pod krzyżem od Mszy świętej przed południem. Płonie przedziwnie mocnym, spokojnym płomieniem, pomimo dość silnego wiatru. Tylko topniejący wosk tworzy jakby pasemka łez. Obchodzę wokół cały teren. Na kartkach marzące kropki śniegu.

Piękny zachód słońca. Zwycięski krzyż z ryngrafem Pani Jasnogórskiej na tle płonącego nieba. Tam, patrząc na zachód, jest Polska. A właściwie i ten skrawek ziemi, namaszczone krwią i cierpieniem, jest jej częścią.

Nie mogę powiedzieć Wam, Moi Umilowani, do widzenia, bo przecież nie rozstaję się z Wami. Nigdy się z Wami nie rozstałem. Wracam ubogacony na nowo Waszą obecnością. Dziękuję Bogu, że mogłem stanąć tu pośród Was jako kapłan.

Jeszcze ucałowanie krzyża, jeszcze akt oddania się Matce Najświętszej, jeszcze wstuchanie się w ciszę i w poszum drzew-świadców... Kiedy stąpać po tej ziemi to tak, jakbym chodził po Monte Cassino. To także jakiś szaniec, przedmurze. Obecność tutaj, to dotknięcie tajemnicy etosu Narodu.

Po godzinach zadumy i modlitwy wracamy do Smoleńska. Jeszcze wieczorem, wyjeżdżając na stację, patrzę na niebo w kierunku Katynia. Wskazuje to miejsce piękna konstelacja gwiazd, Krzyż Północy — Łabędź, po lewej stronie Aquila — Orzeł, a po prawej Orion — Rycerz.

U Matki Miłosierdzia w Wilnie

Przed północą wyjeżdżamy pociągiem do Wilna. Bezsenna noc. Stuk kół o szyny. Rano o godzinie 5 jesteśmy w Wilnie. Pierwsze kroki kierujemy do Ostrej Bramy. Czekamy na otwarcie. Już o 7.00 mogę odprawić Mszę świętą. Smutne ma oblicze Ostrobramska Matka Miłosierdzia. Rękami złożonymi na piersiach jakby chroniła Syna jeszcze w Niej ukrytego. Tak chroni Go i dziś. Najwięcej w kaplicy starszych kobiet, wiernie wpatrzonych w Nią. Głośnym szeptem zanoszą modlitwy i niejako ściągają miłosierdzie Boże na tę ziemię.

Jest to chyba jeden z najmniejszych kościołów na świecie, ale promieniuje na całe miasto i na cały Wschód. Pamiętam, jaką pociechą była dla nas w dniach niewoli Pani Ostrobramska i Matka Boża Częstochowska, jak w wołaniu wieszczą: *Panno święta, co Jasnej bronisz Częstochowy i w ostrej święcisz Bramie.*

To prawda — Matka Miłosierdzia i jedności. Zespala wszystkich, przygarnia swym matczynym sercem. Ogarniam najgorętszą modlitwą Ojca Świętego. Dzisiaj przecież dzień jego imienin. Matko, on Ci tak zawierzył. Oddał Ci cały świat i ludy Wschodu, które tak Cię miłują. Posługuj się nami, którzy jesteśmy Twoimi niewolnikami oddanymi Tobie za wolność Kościoła Chrystusowego, przynieść trwałą ulgę tej ziemi nad miarę umęczonęj.

W Ostrej Bramie zostajemy na Mszy świętej, którą odprawia miejscowy ksiądz proboszcz. Na wstępie po litewsku i po polsku podaje intencje Mszy świętej — „za Ojca Świętego w dniu jego imienin, za Papieża, który jest z nami, który nas kocha”. Msza święta odprawiana jest w języku łacińskim, „aby zadowolił wszystkich” — jak powiedział mi ksiądz proboszcz w rozmowie przed wyjściem do ołtarza. Powiedział mi też radosną wiadomość: „Oddano nam katedrę”. Po gruntownym remoncie będzie wkrótce otwarta i konsekrowana 2 lutego 1989 r. — w święto Matki Bożej Gromnicznej. Także kościół Patrona Wilna — świętego Kazimierza będzie otwarty i to już na dzień 4 marca. Dzięki Ci Matko Miłosierdzia. Jeszcze chwila żarliwej modlitwy w duchu słów Prymasa Tyśiąciecia:

Matko z Ostrej Bramy, Matko Miłosierdzia, kłękamy na ulicy i z ufnością patrzymy ku Tobie.

Twojej opiece powierzamy tych, którzy nieustannie oczekują na miłosierdzie Twoje, Pani Ostrobramska, w tyłu krajach.

Tobie powierzamy i naszych Rodaków żyjących za kordonem i naszych braci Litwinów, Białorusinów, Ukraińców, Łotyszów, Estończyków, Rosjan, cierpiących prześladowanie dla imienia Twojego Syna.

Niech Cię wzruszy ich stałość w wierze i ufność w Miłosierdzie Boże okazywane przez Twoją przyczynę. Zlituj się nad cierpiącymi dla imienia Syna Twojego. Nie pozwól, by dłużej byli narażeni na uratę wiary, by pozostawali bez pomocy Kościoła, Ewangelii, Eucharystii, Ofiary ołtarza.

Ty sama, najlepsza Matko, która jesteś Potęgą błagającą, wyjdź z muzeów, wróć do sanktuariów. 60 lat trwa Twoje więzienie. Niech się otworzą bramy Twoich sanktuariów. Okaż ludziom stęsknionym Ciebie swoje macierzyńskie Oblicze. Nie zwlekaj z miłosierdziem. Nje Twoje miejsce w muzeach i magazynach dzieł sztuki, bo Ty jesteś ustanowiona, aby nieść pomoc ludowi Bożemu.

Prosimy Cię, Świętynio Boża, otwórz wszystkie wrota zamkniętych kościołów, opustoszałych świątyń, cerkwi, kaplic. Wprowadź tam sługi Twojego Syna.

Niech wrócą kaptani do świątyni, niech staną przy ołtarzach z chlebem i winem, niech dopełniają Przejstoczenia. Niech karmią, niech żywią, niech leczą rany zadane przez szatana, gdy rozpetał swą niewiastę do Ojca i do Twojego Syna.

Pociesz serca strapiionych. Tych wszystkich, którzy przez dziesiątki lat nie byli u spowiedzi, nie przyjęli Eucharystii. Przecież oni cierpią niewinnie. Nie wyrzekają się Ciebie i Twojego Syna. Pragną wspólnoty ze świętą Ikoną i z ołtarzem, we wszystkich obrządkach.

Niech Twoje Serce macierzyńskie wyjedna łaskę

nawrócenia tym, którzy przesładują Kościół Twojego Syna.

Spraw, aby otworzyły się więzienia, obozy pracy, obozy koncentracyjne, więzienia psychiatryczne, ażeby ustala udręka i ciągły lęk, podejrzliwość, nieufność, szpiegostwo, udręki zadawane ludziom za ich wiarę.

Przyjmij pokorne prośby Twoich niewolników i pomocników. Przecież prosimy o chwałę Twojego Syna, o zwycięstwo Boże na ziemi. Nie prosimy o pieniądze, o złoto, o dobrobyt, o majątek. Prosimy o to, by inię Boże nie było wymazane z ziemi żyjących. Na pewno piękniejszej prośby dla Ciebie nie ma, bo Ty też tego pragniesz.

Pragniemy uczynić wszystko, co w naszej mocy, ażeby nastąpiła wolność w wielbieniu Ciebie i Twojego Syna, wyznawaniu wiary i służby Bogu.

Oddając się Tobie, z ufnością wołamy: „Pod Twoją obronę...”. (Modlitwa na pięćdziesięciolecie koronacji Obrazu Matki Bożej Ostrobramskiej ułożona z tekstów modlitw kardynała Stefana Wyszyńskiego z lat 1975-1977).

Z kaplicy Matki Bożej jedziemy do jednego z najpiękniejszych kościołów św. Piotra i Pawła na Antokolu. Piękny, klasycyzy barok. W głównym ołtarzu relikwie świętego Kazimierza. W kościele kilkadziesiąt osób. Odprawia się Msza święta za zmarłych w czarnym kolorze.

Zanim odprawię Mszę świętą przy relikwiach świętego Kazimierza, trzeba załatwić w Intouriście miejsce powrotne z Wilna do Warszawy. Ze Smoleńska miał być nadany teleks. Niestety, nie doszedł. Z wielkim trudem otrzymujemy miejscówki. Musimy jechać o godzinie 12 zamiast o 17, jak było w planie. Na ten drugi pociąg nie ma żadnej nadziei. Przyspieszamy więc tempo zwiedzania Wilna. Dużą pomocą jest nam taksówka.

Najpierw wracamy do świętego Piotra i Pawła. Odprawiam Mszę świętą przy moim ukochanym świętym Kazimierzu. Potem jedziemy na cmentarz na Rossie. Jeszcze raz zaduma nad słowami wyrytymi na płycie grobu, w którym spoczywa matka Józefa Piłsudskiego i jego serce: *Kto mogąc wybrać, wybrał zamiast domu gniazdo na skatach orla, niech umie spać, gdy źrenice czerwone od gromu i słyhać jęk szatanów w sosen szumie. Tak żyłem.*

Na cmentarzu widać rękę, która czuwa nad każdym znakiem polskości. Spotykamy szlachetnego Polaka, wicedyrektora cmentarza, który z wielką miłością patrzy na ten skrawek ziemi. Patrzy dzień i noc, bo od lat mieszka naprzeciwko cmentarza.

Wstępujemy do kościoła świętej Anny (perelka gotyku). Odprawia się Msza święta. W głównym ołtarzu piękny obraz świętej Anny. Jadąc dalej przez miasto widzimy na górze klasztor zamieniony na więzienie i drugi klasztor zamieniony na szpital.

Mijamy uroczą Wilię. Brzegi rzeki uregulowane. Jeszcze raz widać w całej glorii pięknie już odnowioną od zewnątrz katedrę.

Jeszcze raz biegniemy do Matki Bożej Ostrobramskiej. Dziękujemy za łaskę całej podróży i za to, że mogliśmy odwiedzić Ją i to miłe miasto. Kiedy odchodzimy święci słońce, które przebiło się przez śniegowe chmury. To już koniec naszego pobytu w Wilnie. Wsiadamy do pociągu. Po wielkich

kłopotach nasza trójka jest razem. Aż do Grodna możemy patrzeć przez okna, bo jeszcze jest widno. Okna oczywiście szczerle pozamykane, ale przecież przezrocyste. Kontrola paszportowa i celna grzeszna i kulturalna. Zdumiewa tylko dokładnie przesuwanie przedziału, czy ktoś się nie ukrył. Trzeba wyjść na korytarz, aby żołnierze mogli zajrzeć w każdy najmniejszy kąt.

Mijamy Grodno. Z daleka widać odnawiający się kościół Franciszkanów. To tutaj pracował święty Maksymilian Kolbe, tutaj wydawał „Rycerza Niepokalanej”.

Długie czekanie na granicy. Zmiana podwozia. Wreszcie ruszamy — inny świat. Nawet pociąg szybko idzie i nie tak trzęsie. Jest pogodniej, cieplej.

Nad mogiłą pomordowanych w Katyniu i we wszystkich zakątkach świata

Maryjo, Królowo Polski, Jasnogórska Pani, jestem przy Tobie, pamiętam, czuwał!

W godzinie Apelu Jasnogórskiego staję przed Tobą, Matko Boża, Królowo Narodu. Nigdy nie stałem sam, Ty wiesz, Matko Boża, ale przyniosłeś Ci wszystkich, których matczyne serce Twoje dało mi poznać, uczyniło częścią mego życia.

Dziś, Matko Kapłanów, staję przed Tobą, jako jedyny do kapłaństwa Twego Syna powołany spośród nich, który z tylko Tobie i Bogu znanych przyczyn, został przemieszczony z Kozielska do dalszej posługi na ziemi.

Dziś jako kapłan więcej niż zawsze stawam przed Twoim Jasnogórskim Obliczem i składam na ołtarzu Twojego Syna grudy ziemi pełnej ziaren, które obumarły, a zroszone są ich krwią własną.

Składam gałązki drzew już nieświeżego lasu i ich pogwarę smutną o ludziach, którzy mordowali i kryli ból prawdy kłamstwem.

Składam na ołtarzu Twego Syna, Matko Bolesna, ich wszystkich, moich, całkowicie moich, bo jestem jeden z nich. Oni tam leżą w kolejności jak serce moje ich żegnało, oczy moje odprowadzały, jak wargi szeptały: Z BOGIEM, do zobaczenia — jeżeli nie na tej ziemi, to w wolnej Polsce... a może w ojczyźnie naszej — NIEBIE.

Wierzę, Matko Najmiłociwsza, Matko Boża Kozielska, że staną po prawicy, a ich przestrzelone czaszki będą oskarżeniem szatana i jego wspólników, a świadectwem przynależności do ubiczowanego, oplwanego z przebitym Sercem Boga-Człowieka.

Składam Ci, Boża Rodzicielko, na ołtarzu ofiarnym Twego Syna, ich, współwięźniów moich, ich życie i umieranie w harmonii dziejów *Sacrum Poloniae Millennium* — świętych męczenników, od tych najdawniejszych wraz z Wojciechem, Stanisławem, aż po Andrzeja Bobolę, Jozafata i tych, co na zsyłkach, katogach więziennych...

Na pół godziny przed Warszawą konduktor Rosjanin zawiadania, że zbliżamy się do celu podróży. Z wysiadaniem nie mamy kłopotu. Nie musimy dźwigać telewizora ani miksera. Z radością zabieramy nasze pamiętki: ziemię z Katynia, gałązki, szyszki i dwie deski z Kozielska.

Stajemy na Dworcu Wschodnim w Warszawie. Oglądamy się na Wschód, bo przecież Oni tam zostali. Tylko w tajemnicy świętych obcowania są blisko, gotowi krzepić, pomagać, uczestniczyć w naszym życiu.

Wracam umocniony tym spotkaniem, które nie kończy się — pozostaje na zawsze.

Koniec

Ks. ZDZISŁAW PESZKOWSKI

Ks. ZDZISŁAW PESZKOWSKI

Nadbitka z Rycerza Niepokalanej 1989

Stopnie harcerskie... w odcinkach (3)

ĆWIK

Nadszedł czas zająć się wreszcie przypomnieniem, czego zwykle się wymagać od kandydata zdobywającego stopień ĆWIK. Zdobyć tego stopnia jest powszechnie uważane za dowód harcerskiej samodzielności oraz opanowania technik, wiedzy i umiejętności harcerskich.

Wyobrazić sobie można, że podczas wędrówki górskiej, zdarza się wypadek i drużyna jest w sporym kłopotcie: z jednej strony odpowiedzialny jest za całą grupę, z drugiej musi zająć się poszkodowanym. Szczęśliwie, przypadkowo tą samą trasą wędruje harcerz z nabitą na krzyż złotą lilijką. Oczekiwać można od niego, że będzie umiał zareagować właściwie do sytuacji. W razie potrzeby udzieli pierwszej pomocy, wezwie GOPR lub też po zostanie z potrzebującą osobą. Drużyny w takim czy innym kłopotcie może oczekiwać od Ćwika, niezależnie od herbu jaki spotkany harcerz nosi na rękawie, pomocy na pewnym fachowym poziomie i harcerskiej postawy. Niech ten przykład lepiej przybliży sens lakonicznego stwierdzenia „technicznego mistrzostwa” przyklejonego do stopnia Ćwika.

Drużynowi harcerscy często narzekają na odprawach, że harcerstwo w klasach ósmych, a czasami nawet w siódmych przestaje być magnesem, na zbiórki przychodzą tylko młodszy. Nawet jeżeli zastęp „starych wyjadaczy” pojawi się od wielkiego dzwonu to tylko rozrabia, dogaduje i docieka młodszymi. Jak temu zaradzić?

Rzeczywiście chłopcy, którzy są już czwarty rok w drużynie, być może niejednego drużynowego widzieli, nabierają jakże charakterystycznej dla swojego wieku postawy takich co to zjedli już wszystkie rozumy i nic nowego ich w harcerstwie nie zaskoczy. Na dodatek górują fizycznie nad resztą, a tysiąc lepszych lub gorszych pomysłów przechodzi im przez głowę lotem błyskawicy. Drużyny mając małe doświadczenie z ledwością ogarnie drużynę złożoną zarówno z piąto- jak i ósmoklasistów. Z pomocą może mu jednak przyjść stara zasada „odwracania kota ogonem”. Dlaczego Ty, druhu drużynowy męczysz się ze wszystkim? Odprawy hufcowe, rady drużyny, zastęp zastępowych, komisja stopni, a gdzie czas na pomoc w domu, naukę, zadania służby!

Rzecz w tym, że zadaniem wodza jest nie tyle wykonywać wszystko, co umiejętnie (a czasami chytrze!) stawiać zadania przybocznym, zastępowym i funkcyjnym oraz tak nimi kierować aby uzyskać zamierzony efekt. W tym właśnie miejscu czas powoli wracać do systemu stopni. Właśnie wymagania stopnia Ćwika są szansą dla drużynowego. Podkładając pod kolejne wymagania stopnia, zadania z programu pracy drużyny, np. zadania organizacyjne lub proste zadania programowe, z jednej stro-

ny daje się motywację do działania zdobywającemu stopień, z drugiej zaś nie trzeba samemu wykonywać każdego drobiazgu. Oczywiście nie zwalnia to z obowiązku kontrolowania (czasami niemal prowadzenia za rękę) działań przyszłego Ćwika.

W gruncie rzeczy podobnie sprawa się ma z tajemnicą powodzenia harcerstwa w drużynach w szkołach ponadpodstawowych. Chodzi o powierzenie harcerzowi pewnej odpowiedzialności, zwrócenie mu w głowie ideą, w której może się wykazać swoimi umiejętnościami. Każdy w tym wieku ma już swoje pierwsze osiągnięcia, swoje zainteresowania, hobby lub pasję. Zadaniem drużynowego jest dotrzeć do tej tajemnicy, zarzucić odpowiednią przynętę i zrobić z tego użytek dla drużyny. Gdy rzecz się powiedzie pozostaje potwierdzić w karcie próby na stopień ĆWIK, że dh taki a taki zorganizował dla zastępu zajęcia z zakresu historii itd.

Próba na stopień Ćwika otwarta może być kandydatowi posiadającemu stopień wywiadowcy przez komisję stopni posiadającą odpowiednie uprawnienia. Kandydat proponuje komisji zadania jakie chce wykonać w ramach próby. Komisja, która ściśle współpracuje z drużynowym, po uzgodnieniu zadań sporządza odpowiedni zapis w swojej dokumentacji, notując treść i termin wykonania zadania. Komisja określa również kto ma prawo zaliczać poszczególne zadania w ramach odbywającej się próby. Drużyny lub hufcowy otwiera próbę na stopień w swoim rozkazy. Jeżeli nie wszystkie zadania zostaną określone na samym początku próby, to komisja stopnia lub z jej upoważnie-

nia — drużynowy może je uzupełniać w czasie trwania próby.

Ramy karty próby na stopień Ćwika choć zawierają szereg konkretnych wymagań, dają możliwość indywidualizacji zadań. Zadania techniczne są sprawdzane w czasie biegu harcerskiego na stopień Ćwika. Jest to bardzo poważna próba umiejętności harcerskich. Powinno być przez harcerzy podejmowana indywidualnie, a nie w patrolach, jak to odbywa się w biegach na pozostałe stopnie. Dobrym zwyczajem jest organizowanie specjalnych biegów na stopień Ćwika, gdzie na punktach technicznych nietypowe zadania z zakresu wymaganego w karcie próby przygotowują zespoły instruktorów pod kierownictwem harcistrzów lub podharcistrzów.

Wiele zadań w karcie próby związanych jest z dowodzeniem zastępem lub organizowaniem zajęć dla małej grupy osób. Ćwik jest bowiem pierwszym stopniem, gdzie wprowadza się elementy wodzostwa, jak również wyraźny profil służby na rzecz otoczenia. Jest to krok w stronę zadań służby zawartych w stopniach HO i HR-a. Bardzo często zdobywanie tego stopnia odbywa się w czasie pełnienia funkcji w drużynie. Na tym etapie drogi harcerskiej uczymy się dowodzenia małym zespołem ludzi. Jest to szczególnie ważne, ponieważ np. kierowanie drużyną to w pewnym uproszczeniu, również dowodzenie małym zespołem, tyle że złożonym z zastępowych. Podobnie hufcowy dowodzi zastępem drużynowych itd. Podobne struktury funkcjonują również we wszystkich strukturach społecznych i państwowych.

Od samego początku istnienia skauting i harcerstwo bazowało na systemie zwanym przez nas systemem zastępowym. Jest to jedna z podstawowych metod, o której musi pamiętać drużynowy. Na dłuższą metę nie ma szans na to aby co tydzień organizować zbiórki drużyny. Upodobniła by się ona bowiem do lekcji w klasie szkolnej lub zajęć w kółku zainteresowań. Harcerstwo zawsze tym różniło się od innych organizacji młodzieżowych, że już stosunkowo młodemu człowiekowi powierzano odpowiedzialność za zastęp harcerski, dając równocześnie odpowiednio przygotowaną metodykę i wodza-opiekuna, aby powierzone zadania zostały wykonane. Trzeba jednak stanowczo podkreślić, że do pełnienia funkcji zastępowego należy harcerza odpowiednio przygotować, a potem umiejętnie mu pomagać. Najlepiej widać to gdy drużyna harcerska powstaje w nowym środowisku. Trzeba czasami 2–3 lat, aby można było w pełni zakończyć proces tworzenia drużyny związkowej, tyle bowiem trwa wychowanie dobrych zastępowych, stworzenie odpowiedniego środowiska.

Omawiając próbę na stopień Ćwika warto poruszyć bliżej sprawę rady drużyny i zastępu zastępowych. Tam bowiem odbywa się bezpośrednio praca drużynowego z harcerzami zdobywającymi stopień Ćwika. Rada drużyny, pod przewodnictwem drużynowego, decyduje o naj-

ważniejszych sprawach w drużynie. Złożona jest z przybocznych, zastępowych i funkcyjnych. Zastępowi prezentują tu plany pracy zastępów, zdają sprawozdania z wykonanych zadań, omawiają plany zbiorów. Tutaj można wyrazić opinię o kandydatach obejmujących funkcję w drużynie, oraz zdecydować kto powinien być dopuszczony do przyrzeczenia harcerskiego. Rada drużyny może przyjąć elementy specjalnej obrzędowości. Na czas obozu rada drużyny przekształca się w radę obozu.

Zastęp zastępowych, którego zadań nie należy mylić z zadaniami rady drużyny jest specjalnym zastępem, z często bardzo silną własną obrzędowością w skład którego przyjmowani są instruktorzy i zastępowi (czasami po okresie próbnym). Rola zastępowego w ZZ przypada drużynowemu. Czasami wyręczać go może przyboczny z odpowiednim doświadczeniem lub inny instruktor. Zadaniem ZZ-tu jest nie tylko dostarczenie przykładów jak działać w zastępach, ale również pokazywanie nowych, ambitnych dziedzin jakie w harcerstwie otwierają się przed tymi, którzy posiadli umiejętności techniczne. Dla zwykłego harcerza z drużyny, owiane tajemnicą akcje zastępowych, znikających niewiadomo gdzie na sobotę i niedzielę z namiotami i śpiworami w plecakach, pozostają intrygującą zagadką, dopóki sam pewnego dnia nie zostanie dopuszczony do tego doborowego towarzystwa.

Tak szerokie omówienie spraw zastępu, akurat w odcinku dotyczącym stopnia Ćwika ma pełne uzasadnienie. Trzeba tu cofnąć się bowiem, do podanego na początku przykładu wycieczki górskiej. Element techniczny w niej zawarty tzn. znajomość samarytanki czy terenoznawstwa jest bardzo ważny. Jednak istnieje jeszcze jeden duży ważniejszy, a nie rzucający się w oczy składnik wychowania harcerskiego, mianowicie zaradność, samoorganizacja, zdolność podejmowania decyzji. Bez praktyki dowodzenia zastępem, podejmowania faktycznej odpowiedzialności (często jeszcze tak nie uświadomianej) nie uda się wykształcić Ćwika jakiego chcieliby się widzieć w Organizacji Harcerzy.

Jeśli jednak zdobywający stopień poradzi sobie z zaliczeniem zadań, zrobi pierwszy krok na drodze wodzostwa, przejdzie przez trudną próbę biegu harcerskiego oraz wykona próbę końcową i zda sprawę komisji stopni, pozostaje z satysfakcją uściśnąć mu dłoń, a zdobyć stopnia ogłosić światu w rozkazie.

MAREK GORGOŃ

Od redakcji:

Przypominamy, że drugi odcinek tekstu Marga Gorgonia ukazał się w numerze wrzesień-październik 1991 r., a dotyczył stopnia WYWIADOWCY. Całość była pisana na zamówienie pisma „Skauting”.

ZASADY PRACY DUSZPASTERSTWA HARCEREK I HARCERZY w nowej rzeczywistości polskiej w roku 1992/93

Ponieważ jest to koreferat do referatu Ks. Romana Jurczaka, traktuję więc swoją wypowiedź uzupełniająco.

Przed wszystkim w obecnej rzeczywistości trzeba przypomnieć kilka zasad na których oparte jest Duszpasterstwo Harcerzek i Harcerzy.

1. Pierwszą zasadą jest personalizizm obu stron tj. diecezjalnych i rejonowych duszpasterstw harcerskich z jednej strony i organizacji harcerskich z drugiej strony. Wyraża się to:

a) w uszanowaniu planu pracy drużyn, szczepli, hufca i chorągwi każdej organizacji harcerskiej przez duszpasterza i radę duszpasterską.

b) uszanowanie planu pracy Kościoła, jego okresów liturgicznych oraz zasady pracy Kościoła w organizowaniu zajęć harcerskich przez różne organizacje.

c) podjęcie wysiłku poznania tradycji harcerskich przez duszpasterza, ale też podjęcie przez instruktorów odpowiedzialnych za wychowanie harcerskie, za kwestie programowe w organizacjach harcerskich, znajomości tradycji kościelnych, reformy Kościoła zapoczątkowanej przez Sobór Watykański II, zrozumienie Soboru — jaki się jako bardzo ważne aktualne zadanie i zasada współpracy duszpasterstwa z organizacjami harcerskimi.

2. Zasada druga to problem „kapelan” czy „duszpasterz”. Krajowe Duszpasterstwo Harcerzek i Harcerzy uchwałąmi kilku zjazdów duszpasterzy odrzuciło pojęcie „Kapelan” w sensie przedwojennym. Natomiast, jeśli pod nazwą „kapelan” będzie ta sama treść, którą wiążemy ze słowem „duszpasterz”, jeśli obie nazwy dotyczą nowoczesnego duszpasterstwa w duchu realizacji Soboru Watykańskiego II, zwłaszcza Konstytucji duszpasterskiej o Kościele (Gaudium et spes) — to nazwa „kapelan” czy „duszpasterz” nie ma znaczenia. Ważne jest określenie kompetencji kapelana i duszpasterza a instruktora w dziedzinie wychowania moralnego i religijnego.

3. Trzecia zasada dotyczy celu wychowania harcerskiego w zakresie religijnym, a szczególnie jakiego harcerza chcemy wychować. Jeśli też praktykującego i modlącego się, to decyduje też o formach.

Druga część mego wystąpienia poświęcona jest formom pracy duszpasterstwa harcerskiego.

I. Metoda Forum. Tak długo jak istnieją różne organizacje robienia imprez, w których wszyscy równo i partnersko są zapraszani przez duszpasterstwo ma ogromny sens.

II. Metoda uczestnictwa w pracy drużyn. Składną metodą bardzo niebezpieczną. Przepisanie do jednego środowiska duszpasterza

może mieć ogromne konsekwencje. Wszystkie wady tego środowiska automatycznie przenieszone są na kapłana.

III. Formacja kadry instruktorskiej. Trzeba wypracować nowe formy formacji duchowej kadry instruktorskiej. Wydaje się to najpilniejszym zadaniem. Jest nas duszpasterzy harcerskich niezwykle mało i dlatego spośród wielu form pracy na formację instruktorów powinno być najwięcej czasu i największa różnorodność form.

IV. Formacja animatorów, pomocników świeckich do pracy z harcerzami. Skoro koncentrujemy się na instruktorach, ktoś musi pracować z harcerzami. Powołani są do tego ipso facto instruktorzy. Ale nie wszyscy mogą i chcą wywiązać się ze swego zadania w zakresie wychowania religijnego. Taką uzupełniającą rolę mogliby spełnić pomocnicy świeccy, niekoniecznie nawet harcerze. Animowałiby oni konkretne w danym roku formy pracy z harcerzami. Bez nich duszpasterz rejonowy czy diecezjalny staje się w praktyce duszpasterzem kilku drużyn, które wypełnia mu cały czas.

V. Metoda wspólnotowa pracy. Metoda harcerska i metoda uczestnictwa w pracy duszpasterstwa harcerskiego. My z reguły jako kapłani pracujemy dla harcerzy, a nie z harcerzami. Przetawiam świadomość księży, aby nie bali się świeckich i odwrotnie. Róbmy razem.

VI. Wolny czas a własna drużyna. Jeżeli kapłan prowadzi własną drużynę (oczywiście będąc instruktorem) to jest to do przyjęcia tylko jako wykorzystanie jego wolnego czasu. Nabywa wtedy wielu cennych doświadczeń. Należy jednak ciągle pamiętać o zastrzeżeniach z punktu widzenia II, bo to rzeczywiście wielu duszpasterzom zaszkodziło i podzieliło duszpasterstwo.

VII. Gazeta — Radio. Te nowe formy to nie tylko „reklama” harcerska, ale też ogromna formacja ludzi w tej pracy uczestniczących. Wiele trudności przeżywanych obecnie przez harcerstwo ma swoje źródło w świadomości, w złej mentalności, w stereotypach myślenia. Prasa harcerska ma tutaj znacznie więcej do zrobienia niż się pobożnie sądzi. Nie będzie reformy harcerstwa bez solidnej pracy i wykorzystania środków masowego przekazu. Chyba nadal niedostatecznie to cenimy. A możliwości na szczęście są coraz większe.

Używanie mocniejszych sformułowań było celowe, aby dyskusję rozbudzić, pobudzić do refleksji wstępnej; nie należy ich więc rozumieć jako stwierdzeń kategorycznych przecinających sprawę. Będę nawet wdzięczny za uwagi i uzupełnienia.

Ks. phm. JERZY ŻYTOWIECKI

Zagrożenia, szanse i zadania polskiej młodzieży katolickiej

Kieruję ten temat głównie do ludzi młodych, bo oni będą płacić swoim własnym życiem, ale człowiek rozwija się przez całe życie i może te refleksje przydadzą się wszystkim, a z pewnością pedagogom. Zgodnie z dewizą Goethego „nie przeklinaj ciemności, zapal lampę”, zapraszam wszystkich do wspólnego zamyślenia się nad tematem. Jeszcze goręcej zapraszam do działania. Z tego też powodu nie pretenduję do wyczerpania zagadnienia.

Zagrożenia

Mamy od kilku lat nową sytuację. Jeszcze nie tak dawno, w okresie stanu wojennego broniliśmy podstawowych praw człowieka, w tym także praw młodych, a może przede wszystkim młodych. I nagle od 3—4 lat pytanie: co dalej? Co robić z tą trudną wolnością?

Spójrzmy na sytuację oczami Katolickiej Nauki Społecznej. Najpierw na rzeczywiste zagrożenia, potem na szanse i wreszcie na nasze zadania.

Zagrożenia są immanentną cechą spotykana w całym życiu człowieka. Inaczej wyglądają w dzieciństwie, inne są w wieku dorosłym. Występują w całym życiu i przybierają różne formy. Zagrożenia odnoszą się do różnych ról społecznych. Każdy z nas gra, w sensie społecznym, jakąś rolę: rolę dziecka, ucznia, rolę członka grupy. Warto nawet zastanowić się, czy w tych swoich rolach, jakie odgrywam, jestem dobry.

Jeżeli szukalibyśmy zagrożeń, które łączą rodziców i młodych, to od roku widzimy splot problemów związanych z bezrobociem. Bezrobocie to zupełnie nowe zjawisko, ale będące zagrożeniem dla 1 mln młodych ludzi w tym roku. Dla ról, jakie mają pełnić w życiu. Bezrobocie to źródło zjawisk patologicznych. Bezrobocie przy tym ciągle rośnie. Od zera w 1990 r. do 2,5 mln obecnie, z tego 1 mln to młodzież.

Człowiek swoją aktywność wiąże z pracą. Rodzina jest pierwszą szkołą wychowania do pracy. Drugim takim miejscem winna być szkoła, gdzie człowiek uczy się pilności, rzetelności, uczciwości. Człowiek nie może być szczęśliwy bez aktywności, w tym także zorganizowanej aktywności. Dlatego bezrobocie jest groźne.

Z bezrobociem wiąże się zjawisko pauperyzacji czyli zubożenia społeczeństwa. Zasilki bezrobotnych zaspokajają minimum egzysten-

cji. A człowiek musi się rozwijać. Rodzicom tymczasem nie starcza na wysłanie dzieci na wakacje.

Dramat powiększa zjawisko zwane przez młodych „szpanowaniem”, czyli rówieśnicy bogatsi zawijają poziom oczekiwań dzieci od rodziców.

Dalej zagrożeniem jest brak mieszkań. Oczekuje obecnie 2,5 mln ludzi. Często zjawiska się kumulują. Nazywa się to syndromem zjawisk negatywnych. Zagrożenia dotyczące bytu rodzin zawsze dotyczą wszystkich i decydują o licznych sprawach. Prowadzą też do patologii.

Co to jest patologia społeczna?

Generalnie jest to szukanie życia zastępczego. Nieprzestrzeganie norm społecznych i prawnych.

Objawy nieprzystosowania społecznego wyjadają się z pozorów błaha. Ktoś poszedł na wagar. Wielogodzinne wałęsanie się bez kontroli rodziców i nauczycieli. Inny uciekł z domu. Potem próba przebywania z nieodpowiednim towarzystwem — ot tak, na zasadzie ciekawości — jacy to oni są naprawdę. Jednostkowo każdy z tych faktów niewiele znaczy. Jednak gdy fakty się kumulują, rodzą następstwa... jest już groźnie. Np. agresywne zachowanie wobec nauczyciela i rodziców. Wandalizm. Wybijam szybę. Spuszczam komuś powietrze w samochodzie. Ot tak, dla draki. Kiedy już powoli nie mogę bez tego żyć, zaczyna się ciąg wydarzeń, zaczyna się równocześnie choroba zwana patologią. Potem palenie, picie, przedwczesne podejmowanie życia seksualnego, narkotyki. To już przejaw pogłębiania nieprzystosowania społecznego. Dalej następuje popełnianie czynów karalnych. Mamy już całe gangi młodzieżowe wynajmowane i wykorzystywane przez dorosłych. Narasta to lawinowo, bo sprzyja tej przestępczości narastający w społeczeństwie fetysz (kult) pieniądza i niewrażliwość na zło. Kolejny krok nieprzystosowania społecznego to porzucenie szkoły lub pracy, gdy ona jeszcze jest.

Poznaliśmy trzy najgroźniejsze zagrożenia. Nawet jeśli nas jeszcze bezpośrednio nie dotyczą, warto je poznać bliżej, aby mądrze urządzić swoje życie. Poznajmy ich przyczyny, gdyż niektóre z tych przyczyn mogą działać na nas.

Pierwszą przyczyną jest rodzina, a drugą szkoła. W rodzinie obserwujemy czasem kompletny brak wiedzy co dzieci robią. Ogromne

błędy wychowawcze, czasem wręcz analfabetyzm pedagogiczny; nieumiejętność dialogu; brak wnikliwego zainteresowania dziećmi; konflikty wewnątrzrodzinne. Możliwość poprawy sytuacji są po stronie dzieci i rodziców. Problem partnerstwa jest ogromnie ważny. Jeśli dziś już jako młody człowiek nie masz wspólnego języka z ojcem i matką, to już dziś miszisz się ćwiczyć, aby tego błędu nie powtórzyć. Rodzina to pierwsza szkoła pracy i wspólnoty, ale też pierwsza szkoła bandytyzmu. W rodzinie ostatnio pojawiły się dwa straszliwe błędy: tolerowanie złego postępowania i przerysowanie roli pieniądza w życiu. To przyspiesza procesy rozkładu pożycia małżeńskiego, a te z kolei prowadzą do sieroctwa społecznego. Może być w przyszłości, że dzieci z dewiacjami będzie więcej niż normalnych.

Szkola to druga przyczyna patologii. Mocno tu odciskają się wszelkie niepowodzenia i brak kontaktu. Szkoła winna szukać nowego modelu partnerstwa. Czas spędzony w szkole równy jest temu co w rodzinie. Więc nie może być dziełem przypadku. Warto zadać sobie pytanie: czego ja życiowo nauczyłem się od nauczyciela? Od kogoś? A wychowawcy: czego ja nauczyłem się od swoich uczniów? Od których? Gdyby ta ostatnia odpowiedź była negatywna, to trzeba uczciwie powiedzieć, że to już początek końca pedagoga jako wychowawcy. Zadawanie sobie samemu trudu w okresie nauki wspaniale przygotowuje do życia w rodzinie, albo, jeśli się ją już posiada, wiele w rodzinie ułatwia. Stąd stawianie sobie, potem innym wymagań jest postulatem chwili.

Tymczasem są jeszcze inne przyczyny patologii poza rodziną i szkołą, działające zresztą też na rodzinę i szkołę. Żyje się znacznie szybciej. Anonimowość życia, zwłaszcza w miastach ciągle rośnie. Rola telewizji jest dwuznaczna. Niewątpliwie dokuczliwe dawniej zjawisko obgadywania, było jednak znacznie mniej groźne od tego, że zło nie wymienia się imiennie. Bez troska i nieodpowiedzialność prowadzi do zniszczenia życia sobie i innym. Najlepiej przeszedł na przykładzie samobójstw młodych ludzi. Zobaczymy tam kumulację przyczyn, a na pewno kumulację stresów.

Szanse i zadania młodych

Ogromną szansą jest *wolność polityczna*. Nie ma systemu, gdzie fakt bycia bezpartyjnym ważył na karierze na całe życie. Natomiast są środowiska, gdzie procent upartyjnienia był tak duży, że są one chore. Leczenie trzeba zacząć od uznania choroby, tymczasem najczęściej środowiska te nie chcą się do tego przyznać.

W zdrowym, czy chorym środowisku najpierw trzeba odpowiedzieć sobie na kilka podstawowych pytań. Czy przemyślałem już kim chcę zostać w życiu? Jakim chcę być w życiu? Jaki jest mój sens życia? Aby uniknąć zagrożeń trzeba mieć mocny kręgosłup. Zosta-

ło nam kilkadziesiąt lat życia. W poszerzonej — jak mówi Jan Paweł II — przestrzeni wolności. Jakie cele chcę naprawdę osiągnąć?

Życie składa się z celów krótko i długoterminowych. I jedne i drugie trzeba ściśle określić. Te prawdy nie muszą się wiązać z wiarą. Dla wierzącego istnieje tylko jeden sposób — trzeba je postawić w świetle wiary. Nieraz się jeszcze przekonam, że był to sposób najbezpieczniejszy.

Drugą szansą i zadaniem są *autorytety*. Jest wśród nas jeszcze wiele autorytetów. Posłużę się tutaj przykładem Prof. Dra hab. Juliana Auleytnera z Uniwersytetu Warszawskiego, z którego myśli tutaj korzystam. Miał on profesora, którego rok po ślubie sparaliżowało śliczną żoną. Opiekował się nią troskliwie, w piątym roku małżeństwa zdecydowali się na dziecko i oddał, aby małżonkę na wypadek śmierci zabezpieczyć, profesor kupował żonie na rocznicę ślubu złoty pierścionek. W chwili śmierci żona miała 27 pierścionków.

Są ludzie wokół nas, którzy nam dają szansę bycia sobą. Jeżeli tego nie dają nam nasz ojciec i matka, to Bóg zawsze stawia nam inny autorytet, osobę, która pomoże nam zbudować siebie, pomoże określić cele bliższe i dalsze.

Bardzo wielką szansą jest *wymiar wspólnotowy*. W Anglii w chwili poczucia wiele rodzin zapisuje już dziecko do jakiegoś klubu, aby w przyszłości miało przyjaciół. Ten wymiar wspólnotowy możemy niesamowicie wypełnić. Nikt już nam nie przeszkadza w tworzeniu najróżniejszych wspólnot, a jest kilka metod bardzo fajnych i sprawdzonych. Np. metoda skautowa. I jeśli nawet patrząc na obecnych harcerzy nie dostrzega się atrakcyjności tej metody, to trzeba pamiętać, że to właśnie choroba, więc samemu można się tej metody nauczyć i zbudować taką wspólnotę. Inny sprawdzony w wielu krajach przykład to Akcja Katolicka czyli reaktywowane znów u nas Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży. Dlaczego katolickość nie może się kojarzyć ze sportem, turystyką, zabawą i tym wszystkim co młodzi kochają.

Wspólnotę można też budować inaczej, niejako od wewnątrz człowieka — przez głęboką pracę wewnętrzną. I to czynią ruchy w Kościele z ogromnym bogactwem przeróżnych metod, np. Ruch Światło-Życie czyli oazowy, Ruch Odnowy w Duchu Świętym, Ruch Focolare, Komunia i Życie, Neokatechumenat, Maitri, Wspólnoty Życia Chrześcijańskiego. To tylko niektóre z działających na Dolnym Śląsku.

Na pewno rośnie znaczenie Katolickiej Nauki Społecznej i ogromną szansą jest możliwość jej szerokiego poznawania. Tym większy niepokój budzi kompletna niezajomość Katolickiej Nauki Społecznej u polityków i działaczy społecznych, a także w wielu kręgach kościelnych. Cenny podręcznik Ks. Prof.

Dra hab. Józefa Majki z Wrocławia „Katolicka Nauka Społeczna”, chociaż doczekał się ponownego wydania i wykładany jest w prawie wszystkich seminariach duchownych, nadal jest ziemią nieznaną w wielu nawet kościelnych środowiskach. A poznanie Katolickiej Nauki Społecznej może być wielką szansą naszej przyszłości.

Jesteś bardzo młody i młody jest Twój umysł. W okresie bardzo wielkiej sprawności. Spróbuj zmierzyć się z tym zagadnieniem. Może Ci to pomoże lepiej pokierować własnym przedsiębiorstwem czy partią społeczną.

*

Kiedy Jan Paweł II na zakończenie VI Światowego Dnia Młodzieży dał nakaz misyjny milionowej rzeszy młodzieży, chciał przez to ukazać, że ten potencjał energii, wyrażony chociażby we wspólnym śpiewie, trzeba zamienić w pracę dnia codziennego i to wspólną.

Wspólnotowe przewycięzanie zła dobrem nadal jest możliwe w polskich parafiach i nadal istnieje tam duża przestrzeń dla wspólnego działania młodych. Może warto spróbować. Z punktu widzenia Twego rozwoju — trzeba spróbować. Działalność samopomocowa Polaków pokonała kiedyś żelaznego kanclerza Bismarcka, Kulturkampf i Hakatę, całe państwo pruskie; to obecny kryzys też pokona. Działania samopomocowe, samowychowawcze i samokształceniowe to wielka moc. Niektórzy tej solidarności młodych już się boją i wolą ich dzielić, napuszczać na siebie i demoralizować. Sądzę jednak, że samoorganizowanie się młodzieży może doprowadzić do odrodzenia rodziny i polskiej szkoły.

Kolejną szansą i zadaniem jest *profesjonalizm*. Poprzedni ustrój uczył kultu przeciętności i tolerował bylejakosć. Reszty dokonały leniwość i wygodnictwo. Kierunki nowych przemian, obok wielu niebezpieczeństw, stwarzają sytuacje promocji wysokiej fachowości i kompetencji. Jest to cecha chrześcijańska. Zadanie doskonalenia się pod każdym względem otrzymaliśmy od Jezusa. Profesjonalizm powoduje wzrost poczucia własnej godności, ułatwia przestrzeganie hierarchii wartości. Czy mam ambicję w jakiejś specjalności być mistrzem?

*

Na marginesie antyklerykalizm. Dopóki Kościół atakowany jest jako wspólnota za konkretne błędy, to jest to nawet dla Kościoła oczyszczające. Natomiast jeśli Kościół atakowany jest za nieustępliwą postawę wobec zła, za to że budzi sumienia, budzi wrażliwość na hierarchię wartości — to jest to atak szkodliwy dla społeczeństwa. Jeśli przy tym atakiem tym kierują ośrodki reprezentujące skrajny liberalizm — indywidualizm i permisywizm — budzi to poważny niepokój z punktu widzenia interesów narodu i jego przyszłości. Jeśli temu

towarzyszy atmosfera niszczenia autorytetów — niebezpieczeństwo może być większe w skutkach niż się to ocenia.

Zastosowanie

Jako zastosowanie proponuję, przede wszystkim młodym, postawić sobie parę pytań, zastanowić się nad nimi i spokojnie na nie odpowiedzieć. Może nawet pisemnie.

1. Jakie zagrożenia dostrzegasz wokół siebie?
2. Czy są zagrożenia, które dotyczą Ciebie lub Twojej rodziny? Jakież?
3. Czy dostrzegasz wokół siebie jakieś autorytety, które mają wpływ na Ciebie? Dlaczego tak jest? Jak do tego doszło?
4. Czym jest dla Ciebie twoja parafia?
5. Co konkretnego daje bliżnim wspólnota? Czy do jakiejś należysz? Czy chciałbyś taką zawiązać?
6. Co Twoim zdaniem oznacza chrześcijański radykalizm wobec zła?
7. Czy w życiu młodego Polaka potrzebny jest profesjonalizm? Jaki?
8. Jakie zadania postawiłbyś sobie jako młody katolik na najbliższy:
 - tydzień?
 - miesiąc?
 - rok?

Na podstawie I Forum Młodzieży Polskiej w Częstochowie 10—13 VIII 1992 rok

opracował Ks. Lic. Jerzy Żytowiecki

Aborcja a polityka

Pod pretekstem popierania „nowego prawa” dla kobiet, autorzy propozycji zniesienia kary i liberalizowania prawa do aborcji obalają fundamentalną zasadę równości prawa wszystkich istot ludzkich do życia. Ich propozycje lub projekty dążą do tego, aby zatrumfowała inna zasada, według której kobieta ma całkowitą i nieograniczoną władzę nad dzieckiem, które nosi w swym łonie. Ponieważ kobiety mogą dysponować swoim ciałem, należy „usprawiedliwić” również ich „prawo” do rozporządzenia ciałem tej małej istoty ludzkiej. Lekarz zaś powinien im pomagać w korzystaniu z tego prawa.

Depenalizacja aborcji nie oznacza więc tylko zniesienia sankcji karnej za dokonanie zabiegu. Oznacza przede wszystkim wyjęcie dziecka spod ochrony prawa, zepchnięcie go na margines społeczeństwa politycznego i prawnego, rzucenie go na łaskę i niełaskę osób trzecich. Oznacza ponadto pozbawienie kobiety ochrony przed zwyczajową bezkarnością mężczyzny oraz wszystkich tych, którym zależy na nakłonieniu jej do poddania się zabiegowi.

(Michel Schooyans, ABORCJA A POLITYKA)

Z kursu podharcemistrzowskiego...

Od redakcji:

Poniżej zamieszczamy teksty dh.dh. Krzysztofa Wójtowicza i Marcina Szafranica z Krakowa oraz Jacka Gęsiaka z Bytomia, które były przygotowane na kursie podharcemistrzowskim ZHP (r.z. 1918) w Soli k/Zwardonia, w maju 1992 r.

Phm. KRZYSZTOF WÓJTOWICZ

SYSTEM ZDOBYWANIA STOPNI HARCERSKICH JAKO DROGOWSKAZ HARCERSKI JAK ZACHĘCIĆ HARCERZY DO ZDOBYWANIA STOPNI

Zacznę od tego, że ja nie nazwałbym systemu stopni harcerskich drogowskazem. Jeśli już porównywać „harcerzowanie” do drogi, to drogowskazem jest moim zdaniem Prawo i Przrzeczenie Harcerskie. Natomiast system stopni nazwałbym sposobem poruszania się na tej drodze. Według mnie wygląda ta sprawa następująco. Jeśli Prawo i Przrzeczenie mówią nam jakimi mamy być, to stopnie konkretyzują te ogólne zasady i stawiają zadania odpowiednie dla danego wieku. Oczywiście nie obejmują one całego obszaru zawartego w Prawie i Przrzeczeniu, ale stawiają pewne wytyczne. Gdy zaczynam zastanawiać się nad problemem stopni harcerskich i ich zdobywania, to nasuwa mi się parę podstawowych uwag.

Po pierwsze: jeżeli chcemy by wysiłek instruktorski nie poszedł na marne, to harcerz powinien przejść przez cykl wszystkich stopni, gdyż dopiero wtedy możemy mówić, że jest (w pewnej mierze) ukształtowanym młodym człowiekiem.

Po drugie: w konkretnej pracy musimy uważać, aby stopień zdobywany przez harcerza korelował z jego umiejętnościami i wiekiem. Nie może być zbyt trudny, bo odstrasza, ani zbyt łatwy bo nudzi.

Po trzecie: zawsze należy pamiętać, że wymagania stopni zawarte w książeczce prób nie są sztywne i nienaruszalne. Są one pewnym ogólnym kierunkiem, poziomem, który należy zachować, ale który można, a często nawet trzeba dostosowywać do indywidualnych przypadków. Pilnować jednak trzeba by nie zmieniać ogólnej idei stopnia.

Po czwarte: sposób zdobywania stopnia musi być tak dopasowany do indywidualnych potrzeb, by był czymś naturalnym, integralną (Dokończenie na str. 20)

Pwd. MARCIN SZAFRANIEC

„SYSTEM STOPNI HARCERSKICH JAKO DROGOWSKAZ WYCHOWAWCZY” (Jak zachęcić harcerzy do zdobywania stopni!)

Wychowujesz, gdy chcesz czegoś planowo nauczyć, wpoić coś co jest społecznie pożyteczne. To takie zdanie wyjaśniające, które usłyszałem jeszcze na kursie drużynowych. Jednym z najważniejszych elementów składających się na proces wychowawczy jest samowychowanie. Bódcem do samowychowywania jest system stopni i sprawności. Stopień stanowi pewne kryterium kształtowania osobowości, postaw, wiedzy. Próba na stopień stanowi zaś pewien plan samokształcenia, pomagający samemu harcerzowi kontrolować swój rozwój jak i jego drużynowemu. System stopni określa jaki poziom harcerskiej wiedzy harcerz powinien zdobyć na określonym etapie swego rozwoju. Tak więc system stopni wskazuje pewną drogę rozwoju, nie pozwalając jednocześnie na zbyt długie stanie w miejscu, dopinguje do realizacji pewnego ideału ciągłego rozwoju w myśl słów „Idziemy naprzód, (...) by zdobyć szczyt ideałów...”. Kolejne stopnie, stawiające coraz bardziej dojrzałego człowiekowi coraz wyższe wymagania, są pewnym przybliżaniem się do tego ideału.

Aby zachęcić harcerza do zdobywania stopni nie można powiedzieć mu, że to pomoże w jego samowychowaniu, ukierunkuje go. To abstrakcja dla 12, 13 letniego chłopca. Ale po to jest harcerska metodyka. Harcerz może chcieć zdobyć wyższy stopień, dlatego że jest on wyższy. Ale podstawą jest nie zdobywanie stopnia dla stopnia, lecz jego zdobycie jako efekt uczestniczenia w dobrze zaplanowanej pracy zastępu i drużyny. Wtedy, chłopiec widzi, że to czego się nauczy w trakcie tej pracy zbliża go do tego następnego wyższego progu, a bliskość celu dodaje sił. Dopingiem do zdobycia wyższego stopnia może być też element współzawodnictwa, lecz podstawową wydaje mi się chęć nabycia wiedzy, która może mu być potrzebna w codziennym harcerskim życiu. Należy więc chyba strzec się zdobywania stopni dla samego stopnia, jako motywację powinno się przedstawiać to co jest sednem stopnia czyli praktyczną wiedzę i umiejętnośći jakie kryją się w wymaganiach na stopień. „Poznaj zasady pierwszej pomocy, bo wczoraj w grze symulacyjnej nie wiedziałeś jak pomóc rannemu, którego jutro możesz spotkać na ulicy, a nie dlatego, że to jest wymaganiem na stopień wywiadowy” — to chyba właśnie to.

METODA

Komentarz do regulaminu stopni harcerskich (ORGANIZACJA HARCERZY ZHR)

Punkt 1 regulaminu brzmi: „Stopnie harcerskie stanowią integralny element metody harcerskiej pełniąc funkcję bodźca w pracy nad sobą i będąc zarazem stwierdzeniem nabycia przez harcerza określonych umiejętności i cech osobowych”. Zdanie to dość syntetycznie i chyba wiernie oddaje ich istotę. I nie ma w tym stwierdzeniu nic odkrywczego, zawsze tak samo był traktowany system stopni. Jednakże w dotychczasowych systemach inaczej rozkładano akcenty. Wbrew intencji autorów, zwykle na pierwszy plan w trakcie zdobywania stopni wysuwają się te „określone umiejętności” czyli konkretne wiadomości, wiedza, a nie „cechy osobowe”. W nowym systemie stopni, w celu zapobieżenia takiej sytuacji, świadomie i jednoznacznie wysuwa się na pierwszy plan to co najważniejsze — postawę harcerza, a nie jego umiejętności. Jest to prosta konsekwencja założenia wychowawczych skauting, w myśl których liczy się dla nas bardziej jakim człowiekiem będzie nasz wychowanek, a nie co będzie umiał (co nie oznacza, że wiedza i umiejętności w ogóle nie są ważne!). Wymienione w regulaminie stopnie konkretne wymagania stanowią więc tylko założenie niezbędne minimum dla każdego stopnia i są zarazem jak gdyby punktem odniesienia wg którego drużynowy modyfikować może indywidualnie poszczególne próby.

W nowym systemie szczególna rola przypada drużynowemu. Wyraża się to pozostawieniem mu dużego marginesu swobody przy redagowaniu i posługiwaniu się próbami, a równocześnie nadaniem obszernych uprawnień w nadawaniu stopni. Ograniczenia dotyczy tylko stopnia HR, gdzie próby przeprowadza Kapituła Harcerza Rzeczypospolitej. Pozostałe stopnie przyznaje drużynowy mianowany (czyli posiadający stopień instruktorski) własną, jednoosobową decyzją. Takie postawienie sprawy jest logiczną konsekwencją przyjętej przez ZHR polityki instruktorskiej, w której pracą wychowawczą opiera się o świadomych wychowawców. Trudno obciążając taką odpowiedzialnością drużynowych, utrudniać im zarazem, czy nawet odbierać, możliwość dowolnego stosowania jednego z ważniejszych narzędzi metodycznych jakim są stopnie harcerskie. Nie oznacza to natomiast, że drużynowy nie może na poszczególne stopnie powoływać swoich Komisji, mających na celu pomoc przy przeprowadzaniu prób. Wprost przeciwnie, jeśli taka jest w drużynie tradycja lub po prostu jest to drużynowemu potrzebne — nic nie stoi na przeszkodzie. Nie wolno jednak zapominać, że nawet w takim wypadku próba ostatecznie zatwierdza drużynowy i to on za nią jest odpowiedzialny. Taka sytuacja wymaga od drużynowego przede wszystkim wysokich kwalifikacji i ogromnego zaangażowania w prowadzoną pracę wychowawczą. I o to właśnie przede wszystkim chodzi.

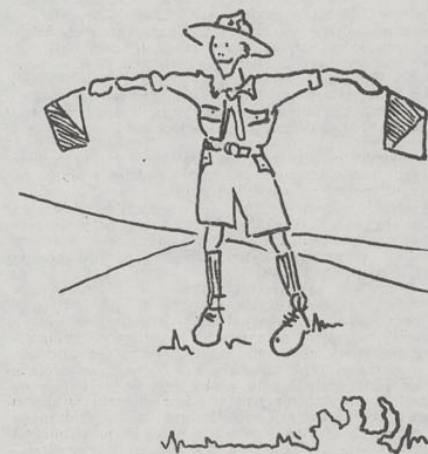
Drużynowy nie posiadający stopnia instruktorskiego, czyli nie będący wykwalifikowanym wychowawcą, nie ma prawa przyznawania żadnych stopni harcerskich. W celu umożliwienia zdobywania stopni przez swoich podwładnych, musi on zwrócić się do przełożonego o wyznaczenie instruktora, który będzie

nadzorował próby, ale przede wszystkim musi się intensywnie kształcić po to, by zdobyć instruktorskie szlify.

OKRES PRZYGOTOWAWCZY

Obejmuje cały czas należenia harcerza do drużyny z wyjątkiem okresu, kiedy ma akurat otwartą próbę na stopień, albo po zdobyciu stopnia Harcerza Rzeczypospolitej. Chodzi tutaj o wytworzenie świadomości, że do zdobycia kolejnego stopnia liczy się cała służba, a nie tylko to co jest „na próbie”. W trakcie okresu przygotowawczego, harcerz uczestnicząc w pracach drużyny zdobywa poszczególne umiejętności i nabiera „cech osobowych” koniecznych do zdobycia stopnia. Świadomość tego nie może się jednak przerodzić w „zaliczanie” poszczególnych umiejętności w konkretnych rubrykach jakiejś książki prób, gdyż wtedy blisko już do sytuacji, w której harcerze uczą się różnych rzeczy li tylko dla kolejnego podpisu, a nie z własnej potrzeby czy chęci dorównania. W tak założonym okresie próby najistotniejsza jest inicjatywa drużynowego tj. takie ustawienie działań, takie ustawienie programu drużyny, by harcerz miał możliwość w trakcie normalnej pracy drużyny w sposób naturalny osiągnąć wszelkie wymagane umiejętności.

Niedopuszczalnym jest natomiast konstruowanie programu na zasadzie: pierwsze półrocze — szkolenie na stopień młodzika. Nie wolno w drużynie har-



cerskiej prowadzić takich szkoleń. Wymagania na stopnie są tak ustawione, że większość z nich da się zrealizować przy wielu różnych programach. Doskonale nadaje się do tego system sprawności, który przejawia może od drużynowego „działki” zaliczenia konkretnych umiejętności. Kwestia pozostaje tylko w odpowiednim ustawieniu i rozpropagowaniu zdobywania sprawności w drużynie. Jest na to wiele sposobów — jednym z nich, dość skutecznym zresztą, jest powiązanie systemu sprawności, z systemem wewnątrzdrużynowych uprawnień. Np. wprowadzenie wymogu, że dla odbycia wycieczki zastępu niezbędne jest posiadanie w szereguach „terenoznawcy” (żeby trafić do celu), „sanitariusza” (żeby w razie czego...) itd. rozciągnąć to można na cały system sprawności. W takim układzie bodźcem dla chłopca będzie świadomość, że dzięki zdobyciu kolejnej sprawności może on więcej, staje się kimś ważniejszym, a nie tylko, że przybył jeszcze jeden krząkał na rekawie. Jednakże postawienie sprawy: musisz zdobyć pięć sprawności, żeby mieć otwartą próbę na stopień niweczy przyjęte na początku założenia. Stopień musi w sposób prosty, a nie warunkowy — wpływać z osiągnięć i postawy harcerza.

Zasadniczo „Wymagania na stopnie” mają stanowić niezbędne minimum wiedzy harcerzy w danym stopniu w całym Związku. Jednakże nie stoi nic na przeszkodzie, żeby drużynowy wymienił poszczególne punkty na inne, lepiej związane ze specyfiką drużyny. Np. „potrafi prowadzić w nieznanym terenie z mapą i busolą w dzień i w nocy” naówka można śmiało i bez szkody dla systemu stopni zamienić w drużynie żeglarskiej na zapis „potrafi prowadzić nawigację terestryczną na wodach wewnętrznych w dzień i w nocy”. Naturalnie, że elastyczność tych wymagań ma swoje granice i zależy od wycucia drużynowego.

Za przygotowanie niezmienny uznajemy natomiast Wzorce Osobowy Stopni. To on właśnie, jako najważniejsza część stopni łączy ma wywiadowcę z drużyną Górskiej z wywiadowcą z drużyny Żeglarskiej, ćwika z Wielkopolski z ćwikiem z Małopolski. Realizacja Wzorca Osobowego jest niemożliwa bez wydatnego zaangażowania drużynowego. W tym celu winien on bezustannie obserwować swoich wychowanków i najlepiej, jak wskazuje praktyka, prowadzić o nich szczegółowe notatki. Dopiero pozornie bez związku zebrane drobniaki układają się w sylwetkę chłopca, są kompendium wiedzy o nim. Tylko wnikliwa i długotrwała obserwacja da nam odpowiedź czy „żyznający” przez ramię wynik zadania topograficznego wywiadowca jest pospolitym leniem, czy też zakompleksionym, niewierzącym w siebie frustratem. I tylko rozpoznając starannie tę sytuację uzyskamy odpowiedź czy za następną, już samodzielną, acz nieudolnie wykonane zadanie pochwaląc go (dla zachęty), czy zaniżyć (za lenistwo). Takie ustawienie Wzorca Osobowego jako istoty systemu stopni zmusza drużynowego, jakże często zalatanego i zajętego wieloma innymi „ważniejszymi” sprawami do refleksji pojedynczym nad chłopcem. I to jest cellem tego regulaminu stopni.

Świadomość, że wszystko co dzieje się w trakcie okresu przygotowawczego mieć będzie wpływ na otwarcie próby na stopień, powinna wzrastać w miarę wzrostu wieku chłopca. Kandydaci na młodzika mogą być tego zupełnie nieświadomi, przyszli wywiadowcy powinni już „czuć pismo nosem”, harcerze marzący o wyższych stopniach znać winni zasady ich zdobywania na wylot.

Decyzje o zakończeniu okresu przygotowawczego powinien podjąć drużynowy w chwili gdy uzna, że harcerz zasadniczo osiągnął cechy opisane w wzorcu osobowym stopnia oraz posiada wymagane regulaminem umiejętności. Próba ma być tylko tego udokumentowaniem i potwierdzeniem. Jedynym właściwym limitem przy otwieraniu próby jest wiek. Próba na określony stopień nie powinna być otwarta w chwili gdy harcerz nie osiągnął jeszcze wieku opisanego w regulaminie. Regulamin nie przewiduje natomiast tzw. okresów karencji czyli wymaganej przerwy między

jednym, a drugim stopniem. Są to sytuacje na tyle indywidualne, że decyzja drużynowego w zupełności wystarcza do ich regulowania. Niezbędne do otwarcia próby jest też oczywiście posiadanie stopnia niższego (nie dotyczy w pewnych sytuacjach „włóczęgów”).

PRÓBA NA STOPIEŃ

Powinna mieć charakter stosowanej w wielu środowiskach „próby końcowej”. Nie powinno się w trakcie niej sprawdzać wszelkich przewidzianych regulaminem umiejętności czy też cech osobowych (!). Jest przecież niecelowym zmuszać harcerza do ponownego wykonywania czynności, często nawet bardzo pracochłonnych, które dawno ma już za sobą. Taki tryb zresztą rozciągałby próbę w nieskończoność. Tu próba musi być bardzo krótka, po to by można było chłopca utrzymać przez cały okres jej trwania w stanie napięcia, czujności i gotowości. Nie da się takiego stanu utrzymać dłużej niż dwa, trzy tygodnie. Potem próba powszednie, przestaje budzić emocje, przestaje oddziaływać. Treść próby winna być zróżnicowana i zindywidualizowana co nie oznacza, że wyklucza to uczestnictwo chłopca w trakcie jej trwania w „biegu na stopień” będącym integralnym tej próby elementem. Sama próba winna jednak być głównie syntezą idei stopnia zawartej we Wzorze Osobowym, a nie sprawdzianem umiejętności technicznych. Nie znaczy to, że nie można w niej elementów „technicznych” umieścić. Wprost przeciwnie — muszą się one w próbie znaleźć, ale nie jako jej treść czy cel, a raczej środek służący realizacji założonego celu.

Dobrze byloby zamieszczać w próbie te elementy „techniczne”, których z jakichś przyczyn harcerz nie wykonał w trakcie okresu przygotowawczego, albo te które sprawiły mu największe kłopoty. To samo dotyczy cech osobowych zawartych we wzorcu — najlepiej gdy próba nosi znamiona przełamania samego siebie, gdy umożliwia zwycięstwo nad własnymi słabościami i jest elementem (finałem?) bardziej długotrwałej pracy nad sobą. Ogromnie ważny jest w próbie element przygody — nawet w przypadku najwyższego stopnia, Harcerza Rzeczypospolitej, powinno być w próbie coś, co po prostu będzie się po latach pamiętać. Tym czymś winna być przygoda czyli element jakiejś nieprzewidywalności, zorganizować ją musi drużynowy, nawet jeśli próba jak przy wyższych stopniach, układana jest przez harcerza samodzielną.

PRÓBA HARCERZA

Pojęcie takie funkcjonowało w poprzednich regulaminach stopni. Wiąże się ono z popularnymi w wielu drużynach próbach przed przyjęciem do drużyny. Założeniem niniejszego regulaminu jest chęć odejścia od tej próby potraktowanej jako kolejny (w tym wypadku pierwszy) obowiązek w całym Związku stopień. Uznaje się jednak za celowe prowadzenie takich prób indywidualnych w poszczególnych drużynach: zgodnie z ich tradycją i potrzebami. Próba taka winna się zapewne kończyć wręczeniem chusty i przyjęciem do drużyny, a nastąpić powinna nie później niż po trzech miesiącach kandydowania. Przeciaganie jej powoduje przeniesienie tego swobodnego zawieszania w stan permanentnej, co łatwo może powodować zniechęcenie. Nie do przyjęcia jest stan, który trafia się czasem, że harcerz zostaje przyjęty do drużyny dopiero po zdobyciu stopnia młodzika.

MŁODZIK

Stopień jest przeznaczony dla chłopców, którzy po paromiesięcznej służbie w drużynie zaczynają powoli czuć „co się święci”. Z otwarcie próby należy wyczekać na moment, w którym nadchodzi pierwszy „szczyt” zachłystnięcia się harcerstwem. Taki młodzik

może niewiele jeszcze umieć, ale musi ogromnie pragnąć i rzeczywiście rozumieć i przeżywać magię wszystkiego, co się wokół niego w drużynie dzieje. Stan taki przychodzi zwykle po jakimś pół roku służby i to jest chyba najlepszy okres na otwarcie próby, i zakończenie jej Przyrzeczeniem Harcerskim. Próba powinna być w całości ułożona przez drużynowego. Może składać się z kilku drobnych, rozłożonych w czasie zadań, wzmagających, dyskontujących ten okres gotowości oraz jednego większego na zakończenie. Wszystko w odstępie kilku dni, wszystko dynamiczne, z zaskoczenia, pełne tajemniczości i nastroju. Liczy się tu głównie oddziaływanie na emocje, mniej — właściwie oddziaływanie na charakter i postawę. Dobrze gdy próba będzie bazować na sumienności harcerza i zaangażowaniu w powierzone zadania, powinna działać się w terenie, na ulicy, w budynkach jakichś instytucji — w normalnym świecie, na który przyjdzie harcerzowi spojrzeć nagle zupełnie innym wzrokiem. Wzrokiem pełnym odpowiedzialności i poczucia obowiązku, gotowym na wszelkie próby i trudności.

WYWIADOWCA

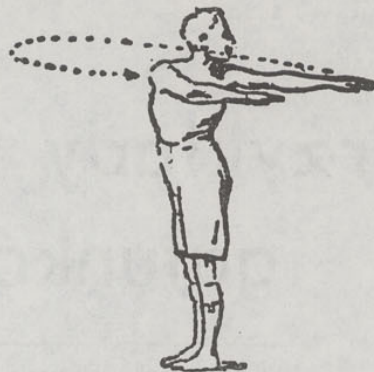
Ten stopień powinien zdobywać harcerz, który coś już w harcerstwie przeżył. Był na obozie, uczestniczył w różnych wycieczkach, potrafi czegoś nauczyć młodszych harcerzy. Najlepiej na otwarcie tej próby nadaje się moment, gdy chłopiec przestaje być biernym uczestnikiem harcerstwa, kiedy w pracy w drużynie uruchamia się jego wyobraźnia, kiedy nie czeka już na zadania i zdarzenia, ale sam próbuje je inicjować. Nie trzeba go już w podstawowych sprawach indagować, sam wie, sam chce, sam potrafi. W założeniach to właśnie wywiadowca sam lub przy pomocy kilku młodzików, musi umieć wykonywać co ważniejsze zadania z harcerskiego życia: robienie namiotu, odczytanie i poprowadzenie wg szkicu, ugotowanie posiłku. Próba wywiadowcy jest próbą — zadaniem, układanym wspólnie z drużynowym. Powinno zawierać elementy zainteresowań chłopca (to jego rola w planowaniu) i konkretne stopnie trudności, bariery do przełamania, ingerencja w próbę nieprzewidywalnych okoliczności (to rola drużynowego). Mniejsze znaczenie ma tutaj atmosfera tajemniczości etc. (co nie znaczy, że taki sztafaż należy zlikwidować), bardziej liczy się powaga samego zadania. Winno być ono w miarę możliwości samodzielne, wymagające wykorzystania różnych umiejętności (im większe ich zróżnicowanie tym lepiej) i działać się powinno w nietypowych, dość trudnych warunkach (nie tak jak przy młodziku, gdzie okoliczności próby powinny być zbliżone do codzienności).

ĆWIK

W wielu miejscach pisze się o tym stopniu: harcerski wyga. I tak ma właśnie być. Cwik to stopień dla tych co to z niejednego pieca chleb jedli. Mają za sobą niejedną wyjazd: góry, las, kajaki, narty. Można z czystym sumieniem polegać na nim nawet w najtrudniejszych okolicznościach. Otwarcie próby winno nastąpić w momencie (a moment taki po kilku latach harcerzowania zawsze przychodzi), kiedy przed harcerzem otwiera się nagle cały świat, jak na dłoni, czekający tylko na zdobycie, niestraszny czyhającym wszędzie przeszkodami. Taki jest świat ćwika — harcerskiego wygi. Próbę powinien sobie cwik ułożyć sam. Drużynowy pełni tutaj rolę raczej tylko konsultanta i pomocnika. Charakter próby to przede wszystkim wyczyn. Wyczyn wymagający najwyższych kwalifikacji „technicznych”, ale też wielkiej siły w pracy nad sobą. Wyczyn, o którym długo potem będzie się opowiadać przy obozowych ogniskach.

HARCERZ ORLI

Bywa, że harcerz zaczyna poszukiwać. Nie wystarcza mu już tylko płótno namiotu i ognisko. Zaczyna wędrować i poszukiwać: głębokich przeżyć,



wartości, sensu swojego życia. Zaczyna stawiać coraz więcej pytań i aktywnie szukać na nie odpowiedzi. To najwyższy czas na otwarcie próby Harcerza Orlego. On sam jest jej architektem. Wybrać powinien zadanie wymagające odejścia od dotychczasowych harcerskich schematów. Duża jego część, dział się musi w sferze myśli, świadomości, a nie tylko w polu czy w lesie. Próba powinna wnieść coś znaczącego w życie Harcerza Orlego, powinna go wzbogacić. Próba jest samodzielną, ale nie samotną. Harcerz Orli w próbie swojej tkwić musi wśród ludzi. Oni będą świadkami jego zmagania i osiągnięć. Właściwie próba winna mieć kształt pytania. Pytania na które nikt przed jej końcem nie zna odpowiedzi. To ona właśnie, odpowiedź, jej uzyskanie — winno być celem próby. Harcerz Orli zapoznał się z Wzorcem Osobowym swojego stopnia. Przy próbie oparł się właśnie o niego.

WŁÓCZĘGA

To stopień specjalny. Pełni właściwie funkcję taką jak stopień młodzika czyli jest stopniem dla harcerza, który jest w drużynie na tyle długi by zacząć czuć harcerstwo, ale na tyle krótko, by niewiele mieć jeszcze z sobą, niewiele umieć. Przyjęto wprowadzenie tego stopnia dla chłopców, którzy wstępują do drużyny w wieku 15 lat i więcej. Roli tej nie może spełnić po prostu „młodzik”, gdyż zawarte w nim wymagania i elementy wzorca Osobowego zupełnie nie przystają do tego wieku. Znowu zastąpienie go zdobywaniem od razu stopnia wywiadowcy (bez młodzika) także nie przystaje do idei stopnia wstępnego, dla harcerskiego nowicjusza-pasjonata. Od wywiadowcy po prostu za dużo się wymaga. Próba na stopień winna być układana wspólnie z drużynowym i mieć charakter pierwszych harcerskich szlifów: „porzucenia życia mieszczaucha i maminsynka” itp. Charakter jej zależeć będzie bardzo do wieku chłopca i poziomu jego rozwoju. Decyzje o niej podejmować musi indywidualnie drużynowy. Po zdobyciu stopnia włóczęgi, harcerz zdobywać będzie stopień ćwika i następnie harcerze pełnoletni po zdobyciu włóczęgi zdobywają Harcerza Orlego.

KAPITUŁA HARCERZA RZECZYPOSPOLITEJ I SAM STOPIEŃ

Stopień przeznaczono dla harcerza, który uczynił już pierwszy krok w dorosłe życie. Poszukiwanie celu i kierunków swojego postępowania przenosi się w sferę praktycznej konieczności. Harcerz Rzeczypospolitej rzeczywiście bierze swoje sprawy w swoje ręce. Jego działalność osobista zaczyna powoli wychodzić poza ramy drużyny. Harcerz Rzeczypospolitej (Dokończenie na str. 19)

Przykłady biblijnych gatunków literackich

Wiemy już, jak wielką rolę w rozumieniu Biblii odgrywa rozróżnienie poszczególnych gatunków literackich, jakimi posłużyli się autorowie biblijni dla przekazania objawionej prawdy. Będziemy się starali poznać chociaż niektóre z tych gatunków. W tym pomocne nam będzie sięgnięcie do gatunków stosowanych w literaturze starożytnej.

GATUNKI LITERACKIE W STAROŻYTNOSCI

Chcąc poznać sposoby przemawiania Biblii trzeba zwrócić uwagę na starożytne gatunki literackie, które często różnią się od współczesnych. Zastanowimy się przede wszystkim nad historiografią, gdyż w Piśmie Świętym znajdujemy bardzo dużo nawiązań do historii.

W Egipcie i Mezopotamii pisano kroniki królów, ale nie były to kroniki w naszym rozumieniu tego słowa. Zawierając aluzje do postaci i faktów historycznych wzmiankowane kroniki były przede wszystkim gloryfikacją władców.

Inny cel miał Herodot pisząc swoje „Dzieje”. Są one źródłem historycznym, ale Herodot nie traktował historii tak jak się ją dzisiaj traktuje. W swoim dziele zbierał wszystko, co znalazł, nie dbając o ścisłą prawdziwość opowiadania. Obok faktów przytacza podania i legendy, ujmując wszystko stylem gawędziarskim. Dzieło jego jest pełne uroku, ale nie zawiera krytycznie myślącego historyka.

„Wojna peloponeska” Tukidydesa jest napisana przez naocznego świadka, jest więc w większym stopniu utworem historycznym. Tukidydes jednak w usta bohaterów wstawia mowy, których autentyczność jest wątpliwa. Sytuacja bowiem nie sprzyjała wygłaszaniu mów. Autor w ten sposób nie tyle pisze kronikę, ile charakteryzuje postacie. Taki był sposób relacjonowania znany w starożytności.

„Historia efeska” Ksenofonta jest powieścią historyczną, a jego „Cyropedia” to powieść z tezą. Autor nawiązuje do postaci Cyrusa,

w którym widzi wzór idealnego władcy, ale fakty opisane w tym dziele nie mają wiele wspólnego z historycznym Cyrusem.

INNE GATUNKI LITERACKIE W STAROŻYTNOSCI

Oprócz gatunków zaliczanych do historiografii mamy w starożytności epeję. Przykładami są „Iliada”, „Odyseja” czy „Gilgamesz”. Mamy wiele innych sposobów wyrażania myśli. Spotykamy kosmogonie mityczne, zbiory złotych myśli, pieśni miłosne, bajki hymny na cześć bogów.

Mniej literackimi środkami wyrazu są listy, sprawozdania gospodarcze, akta sądowe, rozporządzenia władz, katalogi panujących, korespondencja dyplomatyczna, napisy na grobowcach i świątyniach.

Widzimy więc wielki wachlarz możliwości. Nie wszystkie starożytne sposoby wyrazu potrafimy dziś wyróżnić. Stały postęp nauk bardzo nam tu pomaga.

BIBLIJNE GATUNKI LITERACKIE

Tym starożytnym sposobem wyrazu odpowiadają różne środki przekazu treści w Piśmie Świętym. Są w Piśmie Świętym kroniki i pisma powołujące się na kroniki. Nie takie jak wspomniane kroniki w Egipcie lub Mezopotamii, ale opierające się na faktach i tłumaczące te fakty w sposób religijny. Jest to więc historia, ale historia religijna.

Specjalnym rodzajem tej historii jest tak zwana historia etiologiczna. Należy tu przede

wszystkim jedenaście pierwszych rozdziałów Księgi Rodzaju. Jest próba wyjaśnienia obecnego stanu człowieka na bazie faktów przeszłych. Autor dochodzi do wniosku, że obecne położenie człowieka jest skutkiem faktu, o którym nie mamy świadectw. Autor ten fakt odtwarza. Dotarcie do tego faktu dokonuje się wbrew metodologii historii i w tym sensie nie mamy tu historii. Autor jednak te odtworzone fakty oraz fakty przytoczone na podstawie reminiscencji tkwiącej w ogólnoludzkiej świadomości, umieszcza na osi czasu i w ten sposób opowiadaniu nadaje formę historii.

Pismo Święte zawiera nowele, do których możemy zaliczyć dzieje Józefa w Księdze Rodzaju, Księgę Rut czy Księgę Tobiasza. Fakty historyczne są tu podstawą narracji literackiej.

Spotykamy się też z tak zwanym midraszem. Midrasz jest to religijna refleksja nad tradycją ustną lub pisaną. W tym ponownym przemyśleniu używa się także elementów fikcyjnych jako ilustracji. Midrasz może być budujący lub normatywny, zależnie od pierwszorzędного celu autora, który chce czytelnika zbudować, albo podać mu normy postępowania. Do tego gatunku literackiego możemy zaliczyć Księgi Kronik, Księgę Jonasza, oraz zdradzające też podobieństwo do nowel Księgi Judyty i Estery.

APOKALIPTYKA

W określonej sytuacji dziejowej pojawia się jeszcze inny gatunek, który przedstawia religijne ujęcia historii w postaci wizji i symboli, stosując język bardzo obrazowy. Obecnie z autorami stosującymi ten gatunek i jego bezpośrednimi odbiorcami straciliśmy wspólny język i często brakuje nam klucza dla rozszyfrowania symboli występujących w tych pismach, do których zaliczamy Księgę Daniela, drugą część Księgi Zachariasza, a przede wszystkim nowotestamentalną Apokalipsę świętego Jana.

EWANGELIE

Odrębną i niepowtarzalną formą literacką stanowią cztery Ewangelie. Oprócz nich i pewnej ilości nieudolnych naśladownictw należących do tak zwanej literatury apokryficznej, w całej literaturze świata nie spotykamy takiej formy pisania.

Ewangelie nie są biografią Jezusa, nie są historią Jego życia, to nie pamiętnik uczniów Jezusa. Ta specyficzna forma literacka wyraża się najlepiej samą nazwą Ewangelii. Ewangelia od greckiego eu aggelion (dobra nowina), to orędzie dobrej nowiny o zbawieniu dokonanym przez Jezusa Chrystusa.

INNE FORMY LITERACKIE

W Piśmie Świętym spotykamy jeszcze zbiory sentencji, aforyzmów, zbiory mądrościowe. Dużo miejsca zajmuje poezja biblijna. Możemy

wyróżnić także proroctwa jako odrębną formę literacką. Ujęcie religii jako przymierza między Bogiem a ludem stanowi specyficzną formę literacką. Tę formę nadal opisowi podstawił Izraela sam Mojżesz. Całość opisu nie pochodzi od niego, jego bowiem koncepcja była stopniowo realizowana, aż przybrała obecną postać Pięcioksięgi.

W Nowym Testamencie wiele miejsca zajmuje literatura epistolarna, szczególnie listy św. Pawła.

Przegląd ten, bardzo skrótowy, dotyczył całych ksiąg jako reprezentantów poszczególnych gatunków literackich. Każde dzieło trzeba jednak analizować także we fragmentach. Ewangelie, które same stanowią swoisty gatunek literacki, składają się z wielu form. Odrębną formę stanowią przypowieści, mowy, ewangelie dziecięctwa w Mateuszowej i Łukaszczej wersji, opisy Męki i Zmartwychwstania. Można wyróżnić inne jeszcze formy.

NA RÓŻNY SPOSOB PRZEMAWIA PRAWDA BOŻA

Dokonany przegląd tylko sygnalizował różne sposoby, jakimi przemawia Pismo Święte. Widzieliśmy, że lektura Biblii wymaga przewodnika, który może ukazać w poszczególnych wypadkach, z jakimi sposobami przemawiania się spotykamy, jaka jest konwencja i jak ją mamy rozumieć. Wszystko służy przekazowi prawdy, trzeba tylko umieć właściwie ją odczytać.

NASZE KSIĄŻKI

Krzysztof Kowalczyk

PODRĘCZNIK EKOLOGICZNEGO OBOZOWANIA.

Wyd. Naczelnictwo ZHR, Warszawa 1992.

Jeśli naprawdę mamy być harcerzami i wypełniać między innymi 6 punkt naszego prawa, to nie wolno nam nigdy więcej przyczynić się do zanieczyszczenia środowiska (i to nie tylko przyrodniczego) i chyba jest to zupełnie jasne dla wszystkich. Pozostaje jednak pytanie: jak to zrobić? Najpierw trzeba się dobrze zastanowić co i w jaki sposób zatrucha nam środowisko — szczególnie na obozie. A potem pomyśleć jak można by tego uniknąć lub w ostateczności zminimalizować.

Jeśli jednak sam nie bardzo wiesz jak się za to zabrać to ten podręcznik jest właśnie po to, by ci doradzić.

SPOGLĄDAJĄC NA SWOJE ŻYCIE... (5)

Jak kształtować sumienie?

BYĆ CZŁOWIEKIEM SUMIENIA

Co to znaczy: „czuwać”?

To znaczy, że staram się być człowiekiem sumienia. Że tego sumienia nie zgłaszam i nie zniekształcam. Nazywam po imieniu dobro i zło, a nie zamazuję. Wypracowuję w sobie dobro, a ze zła staram się poprawiać, przecięzając je w sobie. To taka bardzo podstawowa sprawa, której nigdy nie można pomniejszyć, zepchnąć na dalszy plan. Nie! Ona jest wszędzie i zawsze pierwszoplanowa. Jest zaś tym ważniejsza, im więcej okoliczności zdaje się sprzyjała temu, abyśmy tolerowali zło, abyśmy łatwo się z niego rozgrzeszali. Zwłaszcza, jeżeli tak postępują inni.

Moi drodzy Przyjaciele! Do Was należy, położyć zdecydowaną zapórę demoralizacji — zapórę tym wadom społecznym, których ja tu nie będę nazywał po imieniu, ale o których Wy sami doskonale wiecie. Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od Was nie wymagali. Doświadczenia historyczne mówią nam, ile kosztowała cały naród okresowa demoralizacja. Dzisiaj, kiedy zmagamy się o przyszły kształt naszego życia społecznego, pamiętajcie, że ten kształt zależy od tego, jaki będzie człowiek. A więc czuwajcie!

Jezus Chrystus powiedział podczas modlitwy w Ogrójcu apostołom: „Czuwajcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie” (tamże).

(Jasna Góra 18 VI 1983)

JAN PAWEŁ II

AUTONOMIA CZY TEONOMIA?

Św. Paweł zachęcał umiłowanego ucznia Tymoteusza, „aby miał wiarę i dobre sumienie. Niektórzy odrzuciwszy je ulegli rozbiću we wierze” (1 Tm 1, 19). O jaką wiarę chodzi Pawłowi? Z kontekstu wynika, że mowa jest o wierze w Boga, który objawił się w Jezusie Chrystusie. „Chrystus Jezus przyszedł na świat zbawić grzeszników, spośród których ja jestem pierwszy” (1 Tm 1, 15).

Czasem sumienie określa się jako subiektywną normę moralności. W takim ujęciu przeciwstawia się je obiektywnie istniejącym zasadom etycznym, opartym na Bożym Objawieniu. Św. Paweł pragnie nam powiedzieć, że wiara w Boga i dobre sumienie idą w parze. Wzajemnie się wspierają. Sumienie szuka

autorytetu większego niż może go dać sam człowiek. Z kolei wiara nie jest czymś abstrakcyjnym. Ona zakorzenia się w sumieniu, które jest jakby sanktuarium, gdzie Bóg spotyka się z człowiekiem. Kto w życiu nie kieruje się dobrym sumieniem, nie tylko zaciąga winę wobec Boga. Czasem może się nawet „rozbić we wierze”.

Św. Paweł wprowadza nas w sedno zagadnienia: Czy człowiek powinien się kierować w sumieniu autonomią czy teonomią? Autonomia sumienia polega na tym, że człowiek uważa samego siebie za jedyną i najwyższą miarę dobra oraz zła. Natomiast teonomia sumienia — to uznawanie Bożego autorytetu za główny motyw posłuszeństwa głosowi sumienia.

Pokusę autonomii zna Biblia od początku istnienia ludzkości. Kusil szatan pierwszych ludzi: gdy uczynicie tak, jak pragniecie — będziecie jak Bóg znali dobro i zło. Ateizm teoretyczny czy praktyczny — idzie tą drogą. Natomiast jest źle, gdy człowiek wierzący zapomina, że — z istoty swej — winien mieć jednego tylko Pana. Jest nim Bóg Stwórca.

Czym więc kierować się w postępowaniu? Kaprysami, namiętnościami i popędami? Czy raczej odpowiedzialnością za siebie oraz innych w obliczu Boga?

ODKRYWANIE WARTOŚCI ETYCZNYCH

Jak wyrobić „dobre” sumienie? Wymienia się tu zwykle dwa istotne czynniki: poznawanie obiektywnych norm moralnych i odkrywanie wartości etycznych. Jedno i drugie jest potrzebne. Jaki jest chrześcijański kodeks moralności? Tylko Dekalog? Chrystus uzupełnił Dekalog Kazaniem na górze i przykazaniem miłości. Nie można zatrzymać się przy Starym Przymierzu, czyli Dekalogu. Kazanie na górze, a zwłaszcza Osiem Błogosławieństw z przykazaniem miłości nieprzyjaciół — wciąż czekają na modlitewną refleksję.

Samo poznawanie i zgłębianie chrześcijańskich norm moralnych — choć tak bardzo doniosłe — nie wystarczy. Dlaczego? Georg Hansemann, profesor pedagogiki pisze:

„U wielu młodych ludzi sumienie nie funkcjonuje, ponieważ wszystko, co dobre, wydaje im się mdłe i nudne, nieżyłowe, rozumiane jest jako przeszkoda w samorealizacji. A ten, kto stara się być dobrym, uważany jest za

głupca, naiwniaka, dziwaka i oryginała. Kto zaś nie zrna żadnych hamulców, lecz bezwzględnie zmierza do swoich celów, ten jest w skrytości podziwiany, uznawany i cieszy się powodzeniem” (*Wychowanie religijne*, W-wa 1988, s. 183).

To bardzo poważny zarzut: dobro jest nieżyłowe — zło atrakcyjne i nowoczesne. Czy jednak zasadny? Samo uczenie norm moralnych nie wystarczy. Konieczne jest odkrywanie wartości etycznych: dobra jako wartości, a zła jako czegoś pozbawionego wartości bezwartościowego. Pisze Hansemann: „Jeśli dziecko tylko informujemy, że prawdomówność jest nakazana, a kłamstwo zakazane, to odnosząc się do tych orzeczeń osąd sumienia będzie najczęściej bezskuteczny. Jeśli jednak dziecko przeżyje, jak bardzo godna podziwu i zaszczytna jest prawdomówność i jak podłe, i tchórzliwe i niskie jest kłamstwo, wówczas osąd sumienia posiada te akcenty, wartościowania, które są potrzebne do rozwoju funkcji sumienia” (s. 183).

Wartość dobra czy szkodliwość zła najlepiej ujawniają konkretne ludzkie czyny — ale

widziane z dłuższej perspektywy czasu. „Słowa uczą — przykłady pociągają”. Widać jak konieczne jest ukazywanie dobrych wzorów. Kościół od wieków to czyni — wynosi na ołtarze błogosławionych i świętych.

W tym roku (1989) został kanonizowany Brat Albert — Adam Chmielowski: powstaniec, artysta malarz i opiekun najbiedniejszych. Czy można powiedzieć — na tę ofiarę Brata Alberta czy Ojca Kolbego — że dobro jest nieżyłowe, dziwaczne — a zło przetrwa chwile prób i ostanie się zębami czasu?

Nielatwo jest ukazywać wartość dobra. Łatwiej grzebać w brudach i ośmieszać ludzi szlachetnych jako safandulów.

Wydaje się, że ludzie pióra i pędzla, artyści słowa i muzyki oraz sztuk pokrewnych mogą wiele uczynić na tym polu: Odkrywać wartość dobra — ukazywać przewrotność zła.

Albowiem dobro jest nie tylko wartościowe. Ono jest zachwycająco piękne, gdyż jest odbłaskiem PIĘKNA nieskończonego. Dobro est atrakcyjne. Pomóżmy mu przemówić własnym głosem, a nie jego karykaturą.

Komentarz do regulaminu

(Dokończenie ze str. 15)

tey przestaje się w niej mieścić, zaczyna szukać innych pól działania, innych pól służby (chyba, że takim polem służby staje się służba instruktorska). Ba, często jest tak, że próbę tę otwiera się harcerzowi, który właśnie ... odchodzi. A my tylko, tym gestem nadajemy mu ostatni szlif.

Otwarcie próby dokonuje się decyzją Kapituły Harcerza Rzeczypospolitej, na wniosek drużynowego lub samego zainteresowanego. Drużynowy ma obowiązek harcerza do tej próby doprowadzić. Przeprowadza ją jednak kto inny, ktoś z zewnątrz (czyli Kapituła) dlatego, że i jej charakter jest zupełnie inny niż próby dotychczasowe. Ma to być próba uniwersalna, często wyobstrahowana z drużyny, a nawet z harcerstwa. Próba, w której przyszły Harcerz Rzeczypospolitej, podejmuje poważne działanie lokujące go jako w społecznej rzeczywistości, działanie będące świadectwem jego możliwości i przekonania. Próbę tworzy i dokonuje kandydat samodzielnie. Kapituła jest jedynie miejscem gdzie dokonuje się obrona tej „pracy dyplomowej”, gdzie kandydat sam musi stanąć obok swojego dzieła, przyrzec mu się i oenić. Kapituła ma do tego stworzyć klimat i warunki.

Kapituła Harcerza Rzeczypospolitej składa się w całości z HR-ów czyli z tych, którzy już w to dorosłe, harcerskie życie weszli. Przewodzą nimi podharcmistrz, a więc instruktor przeszkolony i przygotowany do pracy wychowawczej z dorosłymi ludźmi — innymi instruktorami. Kapituła istnieje może zarówno przy hufcu, szczepie jak i drużynie — powoływana jest przez komendanta danej jednostki: hufcowego, szczepowego, drużynowego. Warunkiem jest rejestracja w Chorągwiej Kapituły Harcerza Rzeczypospolitej.

WYDZIAŁ PROGRAMOWY
GŁÓWNEJ KWATERY HARCEZY



NASZE KSIĄŻKI

Krzysztof Kowalczyk

PRZYRODOZNAWSTWO DLA HARCEZY
Olsztyn 1992.

Można w tej książeczce przeczytać o wielkich przygotowaniach do małej wyprawy, o odkopywaniu śmieci, o trudniejszej niż obsługa komputera dobrej kuchni polowej, o rybkach co nie lubią mydła, o herbatce z pokrzywy, o zwierzętach co ploszą harcerzy, o wizycie u mrówek i jaszczurek, o tym jak zobaczyć w lesie dzika, o możliwości otrzymania liszaka...

*

Krzysztof Stanowski

WĘDRUJEMY

Wyd. GKH ZHR, Warszawa 1992.

Czy jako zastępowy, młody drużynowy, czytając o wyczynach Heyerdahla, Amundse-na, Nansena i innych podróżników marzysz o opłynięciu świata tratwą, wspinaniu się na himalajskie szczyty? Jeśli tak, ta broszurka została napisana właśnie dla Ciebie. Dla młodych zwariowanych harcerskich wodzów, których chęć przygody wygania ze spokojnego obozu w lesie na szalone wyprawy kajakowe Dunajcem, rowerowe eskapady w Alpy, zgłębianie czeluści tatrzańskich jaskiń, narciarskie wędrowki z namiotem po ośnieżonych szczytach Górców.

Z kursu podharcemistrzowskiego...

(Ciąg dalszy ze str. 12)

częścią całego „harcerczowania” — widywałem drużyny, gdzie drużynowy niejako robił stopnie za swych harcerzy realizując wszystkie wymagania w pracy drużyny i przyznając stopnie zdziwionym harcerzom (co i tak nie jest jeszcze takie najgorsze), widywałem też drużyny gdzie harcerze biegali za drużynowym z książeczką prób i siedząc na stołku „zdawali” np. rozpalanie ogniska. Powinno być tak, że drużynowy umożliwia zdobyć stopnia poprzez działania drużyny, ale to harcerz musi ten stopień zdobywać. Konkretne porady są sprawą trudną, gdyż ogólniki raczej się nie sprawdzają. Sedno sprawy tkwi w indywidualnym podejściu do każdego harcerza i takim umotywowaniu, które trafi akurat do niego. Jakim? To już zależy od jego indywidualności.

Phm. KRZYSZTOF WÓJTOWICZ

Kraków, 30 IV 1992 r.

ETYKA

Pewnie nieraz spotkałeś się, drogi druhu z pojęciem „etyka”. Teraz bardzo modne stało się częste powoływanie się w rozmaitych okolicznościach na wartości, na etykę chrześcijańską. Lecz tych kilka słów zamieszczonych w tym opracowaniu nie jest wynikiem mody. Mają one uzmysłowić Tobie, druhu, że oparcie się na tych wartościach jest nieodzowne w procesie wychowania harcerzy, a także fakt, że wcale to nie odbiega od pracy w drużynie, a wręcz przeciwnie — nie może zrobić z Twojej grupy harcerzy „oazy” (choć mogą się pojawiać takie tendencje u niektórych osób). Ale zaczynaj od początku.

Aby móc o czymś mówić trzeba sobie najpierw wyjaśnić dane pojęcie. Słownik języka polskiego definiuje etykę jako „ogół ocen i norm moralnych przyjętych w danej epoce i zbiorowości społecznej, moralność”. Gdy już wiemy co to jest etyka możemy spróbować odpowiedzieć na pytanie co to jest etyka chrześcijańska. Z poprzedniej definicji wynikałoby, że jest to ogół ocen i norm moralnych przyjętych przez chrześcijan. Gdzie ich szukać? — oto kolejne pytanie.

Natomiast odpowiedź jest bardzo prosta i nie wymaga studiowania żadnych ksiąg. Jest to DEKALOG. Dziesięć punktów, które wyznaczają drogę. Na tych dziesięciu zdaniach zbudowana jest cała nasza życiowa droga. A droga harcerza to także dekalog. Gdyby zestawić 10 przykazań i 10 punktów Prawa Harcerskiego,

to okazałyby się, że zarówno jedno jak i drugie jest sposobem na życie i nie ma pomiędzy nimi znaczących różnic. Nie jest to łatwy sposób lecz harcerstwo nie jest dla wszystkich. Z tego rozumowania wynika, że wcale nie jest konieczne poświęcanie specjalnego czasu w planie pracy na zagadnienia związane z etyką chrześcijańską. Nasza praca bowiem polega na zaproponowaniu tego stylu życia i na pokazaniu drogi w tym kierunku. I wcale, zabierając się do pracy, nie musisz swym chłopcom mówić, że to, co będziecie robić ma korzenie właśnie w etyce. Pokaż im przez swoje zachowanie te przedmioty, o których mówi dekalog, poświęć im gawędy. Gdy masz chłopców starszych nie bój się z nimi podyskutować, naprowadź ich na właściwą drogę. Możesz podsunąć im ciekawą książkę. Pamiętaj jednak, że jest to pole pracy, którego nie sprawdzisz na biegu i że nie przyniesie ono tak szybkich efektów jak nauka układania ogniska, czy posługiwanie się mapą. Jednak tego pola działalności nie możesz odrzucić i musisz podejść do tego z umiarem i stanowczością zarazem, ale przede wszystkim z mądrością. Nie możesz tego narzucić, bowiem człowiek, zwłaszcza młody, jest przekorny i z pewnością przy takiej Twojej postawie to odrzuci. Tak dla zasady. Dlatego staraj się nakłonić chłopców by sami odpowiedzieli sobie na różne, czasem trudne pytania. Oczywiście musi to być dostosowane do wieku i poziomu intelektualnego chłopców.

I pamiętaj o jeszcze jednej metodzie. O rozmowie, szczerzej, przyjacielskiej rozmowie z drugim człowiekiem. Musisz mieć czas by wysłuchać problemów swoich chłopców. Czasem brakuje im właśnie takiego przyjaciela z odrobiną większego doświadczenia. I jeżeli Tobie wartości chrześcijańskie będą drogowskazem, a będziesz miał wśród chłopców pewien autorytet i równocześnie będziesz dla nich „starszym bratem” to będą oni z ciebie brali przykład, Twoje słowa przyjmą za drogowskaz. Tobie musi przyświecać jeden cel. Musisz starać się, aby oni byli dobrymi ludźmi. Nakazy etyczne to sposób na bycie człowiekiem, a nie maszyną do robienia kariery, pieniędzy itd. Gdy chociaż w małej części uda Ci się wpłynąć na nich, przyjmą Twoje wskazówki za własne, to będziesz mógł być zadowolony ze swej pracy, a społeczeństwu przybędzie jeszcze kilku dobrych ludzi, którzy będą służyć zarówno Polsce jak i Bogu. Etyka chrześcijańska będzie dla nich sposobem na życie.

Phm. JACEK GĘSIĄK



Adhortacja Apostolska „Familiaris Consortio” o zasadach rodziny chrześcijańskiej w świecie współczesnym

TOMASZ ŁĘCKI

Lektura Adhortacji Apostolskiej „Familiaris Consortio” staje się niezwykłym odkrywaniem. I to nie przez rewelacyjne, nieznanne dotąd treści, lecz przez jasność, precyzyjność, laudarną języka i całość konstrukcji dokumentu — tak charakterystycznych dla dokumentów Stolicy Apostolskiej.

Odbiór Adhortacji jest zapewne różny. Wydaje się, że można wyobrazić sobie trzy postawy czytających:

1) w rodzinach respektujących chrześcijański system wartości można oczekiwać porządkowania dotychczasowych przekonań, dostrzeżenia obszarów niedocenianych, poznawania nowych metod realizacji zadań małżeńskich i rodzinnych,

2) pod wpływem czytanej treści małżonkowie będą starali się przekształcać własne rodziny według wskazań Ewangelii i Głowy Kościoła,

3) dla osób pozostających daleko od projektu rodziny zawartego w „Familiaris Consortio” lektura może okazać się odkryciem na nowo tego o czym małżonkowie marzyli, czego sobie życzyli np. w dniu ślubu.

Pewnym jest jednak, że upowszechnianie wartości rodzinnych i małżeńskich nie kończy się na cyklu wydawniczym. Do wielu środowisk słowa Ojca Świętego nie trafiają bez osób, które je wskażą. Tym bardziej ważnym staje się świadectwo kroczących po drodze wytyczonej wskazaniami Ewangelii.

Niezwykle ważnym jest uświadomienie zagrożenia dla małżeństwa i rodziny. Nie sposób tutaj wymieniać wszystkich. „Z drugiej jednak strony nie brakuje niepokojących objawów degradacji niektórych podstawowych wartości”. Czytamy w Adhortacji, „że tylko wychowanie do miłości zakorzenionej w wierze może doprowadzić do osiągnięcia zdolności odczytywania »znaków czasu«”. Spośród znaków, za najbardziej niepokojące uznać można szerzenie się rozwodów i tworzenie nowych związków, zawieranie jedynie cywilnych kontraktów małżeńskich, przyjmowanie sakramentu małżeństwa bez żywej wiary, a także odrzucanie

norm moralnych regulujących współzycie małżeńskie.

Porusza całość dokumentu. Jego lektura ułatwia właściwą ocenę sytuacji współczesnego małżeństwa i rodziny. W końcu „Familiaris Consortio” staje się programem porządkowania, bądź wręcz przebudowy własnej rodziny, a następnie — różnorodnej pomocy niesionej innym od najbliższych wspólnot (parafie), po przywracanie prawdy o małżeństwie i rodzinie nawet na poziomie krajowym czy nawet międzynarodowym.

Zanim dotrzemy do konkretnych wskazań, warto ugruntować w swej świadomości to, co stanowi fundament. „Zamysł Boży względem małżeństwa i rodziny” wynika z faktu Stworzenia, gdzie motywacją była miłość i tym samym człowiek został do niej powołany. Czytamy zatem:

1) „Miłość jest (...) podstawowym i wrodzonym powołaniem każdej istoty ludzkiej”,

2) „Miłość obejmuje również ciało ludzkie, a ciało uczestniczy w miłości duchowej”,

3) „Objawienie chrześcijańskie zna dwa właściwe sposoby urzeczywistniania powołania osoby ludzkiej (...) do miłości: małżeństwo i dziewictwo”,

4) „W następstwie tego pociwość nie jest bynajmniej zjawiskiem czysto biologicznym, lecz dotyczy samej wewnętrznej istoty osoby ludzkiej jako takiej”,

5) Całkowitość miłości małżeńskiej „odpowiada również wymogom odpowiedzialnego rodzicielstwa, które (...) przewyższa swą naturą porządek czysto biologiczny i nabiera w całej pełni wartości osobowych”,

6) „Jedynym «miejscem» umożliwiającym takie oddanie w całej prawdzie jest małżeństwo”,

7) „Instytucja małżeństwa (...) stanowi wewnętrzny wymóg przymierza miłości małżeńskiej”.

To nie przypadek, że rodzina „otrzymuje misję strzeżenia, objawiania i przekazywania miłości”. Wynika to bowiem z faktu, iż „istota i zadania rodziny są ostatecznie określone przez miłość”. Synod Biskupów z 1980 roku podejmując problematykę rodzinną naświetlił cztery podstawowe zadania rodziny: →

- tworzenie wspólnoty osób,
- służba życiu,
- udział w rozwoju społeczeństwa,
- uczestnictwo w życiu i posłannictwie Kościoła.

Podstawą tworzenia wspólnoty osób jest wierność i nierozzerwalność małżeństwa. Ma to znaczenie nie tylko dla małżeństwa, ale i dla dzieci. Jedność małżeństwa, które jest sakramentem wzmacnia się przez sakramenty pokuty i eucharystii. Ważną sprawą pozostaje właściwe miejsce kobiety i mężczyzny w małżeństwie. Pozycja kobiety bywa zniekształcana niedocenianiem pracy w domu, zmuszaniem przez warunki życia do pracy poza domem, przedmiotowym traktowaniem. Ojcowie poświęcający znaczną część czasu zabiegom o utrzymanie rodziny, oddający się działalności społecznej winni pamiętać że miejsce i zadania ojca w rodzinie i dla rodziny mają wagę jedyną i niezastąpioną! Dzieci mają prawo do przyjęcia, miłości, szacunku, wielorakiej i jednolitej służby — materialnej, uczuciowej, wychowawczej, duchowej. Na tych osobach rodzina się nie kończy. Jawi się bowiem przemilczony problem osób starszych, których niejednokrotnie sypcha się na margines życia.

Pod wskazaniem służby życiu odczytujemy zadanie chronienia życia i wychowanie. Czymś obcym naturze małżeństwa musi być postawa przeciwna życiu. Należy tu samemu doskonalić się i zachęcać innych, aby w sferze życia płciowego respektować porządek moralny. Należy być jednocześnie wyczulonym na wszelkie przejawy niedopuszczalnej ingerencji władzy państwowej, zmierzające do ograniczenia decyzji małżonków do potomstwa.

Wychowanie jest niezbywalnym prawem — obowiązkiem rodziców, wynikającym z przekazywania życia ludzkiego. Wyklucza się tu zastępstwo. Należy podkreślać prawo rodziców do wyboru wychowania zgodnego z wyznawaną przez nich wiarą. Istnieje, w moim przekonaniu, potrzeba domagania się respektowania tego prawa przez państwo, organizacje społeczne, środki masowego przekazu, szkołę i nakłaniania wierzących do korzystania z niego.

Często niedocenianym pozostaje uczestnictwo rodziny w rozwoju społeczeństwa oraz w życiu i misji Kościoła.

„Ponieważ Stwórca wszechrzeczy ustanowił związek małżeński początkiem i podstawą społeczności ludzkiej, rodzina stała się pierwszą i żywotną komórką społeczeństwa (...) w ten sposób (...) daleka od zamknięcia w sobie rodzina otwiera się na inną rodzinę i na społeczeństwo”. Obok działań wspólnych także z innymi rodzinami na rzecz np. ubogich itd., nie należy zapominać formy „interwencji politycznej”. Instytucje państwowe winny bowiem popierać i bronić praw i obowiązków rodzin, nie zaś je naruszać.

Uczestnictwo w życiu i misji Kościoła wynika z tego, że rodzice są powołani do przekazywania miłości Chrystusa, którą sami otrzymali na mocy sakramentu. Rodzina na tej drodze staje się wspólnotą „zbawiającą”. Udział w posłannictwie wspólnoty jaką jest rodzina, winien spełniać się również w „sposób wspólnotowy”. Treść udziału w posłannictwie Kościoła obrazuje odniesienie do Jezusa Chrystusa Proroka, Kapłana, Króla. Rodzina jawi się przeto jako:

- wspólnota wierząca i ewangelizująca,
- wspólnota w dialogu z Bogiem,
- wspólnota w służbie człowiekowi.

Niezwykle cenne dla mnie okazały się obok stwierdzeń generalnych, ukazujących właściwy kształt rodziny, konkretne wskazania Ojca Świętego. Te najważniejsze to obecność w życiu rodziny sakramentów i modlitwy. Niezwykle inspirujące są wskazania dotyczące form pracy duszpasterskiej.

TOMASZ ŁĘCKI

Uwaga: Wszystkie cytaty pochodzą z tekstu Adhortacji wydanej w Częstochowie w roku 1982.



Betlejemskie światło pokoju

(Dokończenie ze str. 1)

Naczelniczka Harcerki i Naczelnik Harcerzy ZHP (r.z. 1918) skierowali do środowisk organizacji list następującej treści:

„Niezwykle będzie zakończenie tego roku, jak niezwykle był on sam. Rok upadku despotów, rok jesieni narodów... W wigilijny wieczór łączą się serca wszystkich ludzi, łączą się we wspólnym myśleniu o narodzonym w Betlejem Chrystusie. Organizacje skautowe postanowiły w duchu Braterstwa i miłości związać świat tańcuchem betlejemskiej jasności (...). Orient-Express przywiezie ten płomień do Wiednia gdzie przyjmą go austriackie organizacje skautowe, w tym harcerskie środowisko ZHP poza granicami Kraju. Wieczorem 22 XII lub rano 23 XII betlejemski ogień przybędzie do Polski. Ten symboliczny akt powrót Harcerstwa do skautowej rodziny będzie znaczący w powojennych dziejach (...). Po uroczystościach w kościele św. Idziego poniesiecie betlejemski płomień do kaplic i kościołów harcerskich w całej Polsce”.

Wraz z płomiennymi, harcerzom zgromadzonym w kościele św. Idziego przekazany został list od skautów austriackich do sióstr i braci skautów i harcerzy Polski, Węgier i Czechosłowacji.

Niestety w następnym roku nie podjęto tej inicjatywy.

W grudniu 1992 roku Naczelnik ZHP odebrał płomień w Cieszynie, przewiózł go do Bielska Białego, a następnie został przekazany do wszystkich Komend Chorągwi w całej Polsce.

WOJCIECH HAUSNER



»STARSZY BRAT«

Jednym z podstawowych założeń Roberta Baden-Powella było to, że starszy brat wychowuje młodszych. Podobnie jak w rodzinie, bo przecież skauci mieli być wielką rodziną. Takim starszym bratem był drużynowy. Gdy Roland Philips stworzył system zastępowy, ta relacja trochę się zmieniła. Dla harcerzy w zastępie tym najbliższym starszym bratem jest zastępowy, dla zastępowych — drużynowy, dla drużynowych — hufcowy, itd. Oczywiście jest również to, że starszy bardziej doświadczony instruktor opiekuje się młodszymi. Ale to wszystko to zaledwie część zagadnienia. Przyglądaliśmy się strukturom naszego związku widzimy kolejny, głębszy podział rodzinny.

Zuchy — harcerze — wędrownicy. Prawdziwa rodzina. Trzech braci. Genialne pole do wzajemnego oddziaływania wychowawczego. Jak wspaniała służba dla wędrowników może być służba dla swych młodszych braci — zuchów i harcerzy. Jak wiele harcerze mogą dać zuchom i jak wiele dawanie zuchom może nauczyć harcerzy. I idąc dalej — jak wiele mogą skorzystać zuchy dzięki braterskiej opiece starszych druhów — braci. Kolejne można wymienić długo, ale to nie jest chyba konieczne.

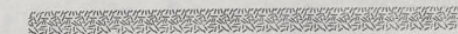
Należy sobie natomiast uświadomić, że w tej wzajemnej współpracy efekty wymierne nie są najważniejsze. To tylko z pozoru dziwne zdanie. Oczywiście — biwak zorganizowany przez wędrowników dla drużyny harcerzy bez wątpienia przyniesie mnóstwo korzyści: harcerze nauczą się biwakować, wezmą udział w grach i harcach, może zdobędą nowe sprawności itd. Ale to tylko część efektu. Powiedziałbym nawet, że część mniej znacząca. Równie dobrze taki biwak mógłby przygotować drużynowy. Ale drużynowy nie mógłby, z braku fizycznych możliwości, stworzyć takiej atmosfery.

Wyrobienie odpowiedzialności u starszych, ukazanie wzorów młodszym, nauka współżycia z innymi, tolerancja wobec błędów, pomoc w trudnościach. Jest to coś, co nazwałbym wzajemnym współwychowaniem, a co odbywa się niejako samo, dzieje się pod „podszewką” życia harcerskiego. Ale uwaga. Rzecz bardzo ważna. Aby tak było, ktoś musi stworzyć ku temu odpowiednie warunki. Ktoś to znaczy — drużynowy. I tutaj trzeba powiedzieć o sprawie bardzo istotnej. Aby udało się odpowiednio wykorzystać ukryte w tych zależnościach możliwości musi mieć miejsce ciągła, odpowiednio zaplanowana współpraca drużyn wędrowniczych, harcerskich i zuchowych. Jeżeli w danym środowisku takie drużyny działają to wystarczy nawiązać wspólny kontakt. Ideałem byłoby gdyby zuchy i harcerze działali na terenie tej samej szkoły, natomiast wędrownicy grupowali ich „weteranów”. Jeśli jednak w danym środowisku nie ma takich trzech drużyn, to trzeba doprowadzić do tego aby były. Nie jest to specjalnie trudne. Przeważnie jest tak, że istnieje lub powstaje drużyna harcerska — tak jest najczęściej. Nie zuchowa, nie wędrownicza, ale właśnie harcerska. I teraz dobry drużynowy, jeśli chce mieć unormowaną sytuację przy naborze młodszych i co ważniejsze by osiągnąć „pełnię wychowania” sam powinien dążyć do utworzenia gromady zuchowej. Znalezenie we własnej drużynie kogoś kto się tym zajmie naprawdę nie jest trudne.

A co z wędrownikami? I tutaj, jeśli drużyna dobrze działa nie będzie problemu. Jeżeli harcerze „kończą karierę” w drużynie będą zżyci, będą odczuwali potrzebę dalszego działania, to wędrownicy (najpierw zastęp, potem może drużyna) powstaną samoistnie. Ważne jest znalezienie dla nich woda. To już jest trudniejsza sprawa, ale przecież nic nie przychodzi łatwo. W ten sposób otrzymamy swoisty pion męski, który nie dość, że ułatwi organizacyjnie wiele spraw, to jeszcze pozwoli na odpowiednie zaplanowanie i realizację procesów wychowawczych. Nie mówię tu nic odkrywczego. Już przed wojną harcerstwo zwracało uwagę na ten problem. Wystarczy przyglądać się działalności Czarnej Trzynastki Wileńskiej, która funkcjonowała na podobnej, tyle że jeszcze bardziej rozbudowanej strukturze.

Dłatego reasumując: Druhu Drużynowy. Jest to problem nad którym, jeśli chcesz dobrze pełnić swą służbę nie możesz przejść obojętnie. Tym bardziej, że obecnie, gdy w wielu Choragwach powstają osobne hufce zuchów, harcerzy i wędrowników (co jest absolutnie bardzo słuszne), gdy rola szerepów, które dotychczas integrowały wszystkie gałęzie naszego ruchu została sprowadzona do minimum, może nam grozić zbyt daleko idące odseparowanie poszczególnych gałęzi wiekowych naszego ruchu. Zaradzić temu można właśnie na szczeblu drużyn.

Kraków, 30. 04. 1992 r.



O Powstaniu Styczniowym

(Dokończenie ze str. 1)

nizony. Wielopolski nie miał przed sobą amatorskiego spisku (...). Od samego początku stanął wobec wojny partyzanckiej, którą kierowały niewidoczne ręce, kryjące się gdzieś w jego własnej stolicy, i która przez szesnaście miesięcy trzymała w szachu największą armię Europy (...).

Mimo różnic politycznych podziemna organizacja państwowa wykazała godną uwagi odporność. Zorganizowała jedną z pierwszych na świecie długotrwałych akcji miejskiej partyzantki, stwarzając prototyp równie udanych przedsięwzięć, które Polacy mieli przeprowadzić w nie mniej trudnych warunkach w latach 1905—1907, a następnie w okresie II wojny światowej. Działała na tym samym terenie, co władze rosyjskie, niejednokrotnie dublując ich funkcje. Kierowali nią urzędnicy, którzy mieli wszystkie zewnętrzne pozory zwykłych szarych obywateli, oficjalnie zatrudnionych na stanowiskach urzędników bankowych, listonoszy czy kupców, w gruncie rzeczy zaś byli ministrami, sekretarzami, agentami lub kurierami Rządu Narodowego (...).

Ostatni akt rozegrał się 5 sierpnia 1864 roku. O 9 rano otwały się bramy cytadeli Aleksandra i na czele ponurej procesji wyszedł z niej kat. Na pobliskich wałach czekała już prosta długa szubienica z pięcioma pętlami. Konna eskorta ubranych w helmy żandarmów otaczała pięć ciągniętych przez konie drewnianych wozów, które wiozły więźniów. Każdy z nich przykuty był kajdanami do ubranego w brązowy mnisi habit z kapturem ojca kapucyna. Traugutt, nadal ubrany w granatowy trencz, w którym go aresztowano, był pochłonięty ostatnią spowiedzią. Wyrok odczytano na głos. Więźniom zawiązano oczy, ubrano ich w śmiertelne koszule i podprowadzono do szubienicy. Czyjś kobiecy głos krzyknął „Odwagi, bracie!” A potem, jednego po drugim, Traugutta, Krajewskiego, Toczyńskiego, Żulińskiego i Jeziorańskiego powieszono, zaciskając im na szyjach pętle (...).

NORMAN DAVIES

(Fragment II tomu książki Normana Daviesa „Boże Igrzysko. Historia Polski”, wydanej przez Wydawnictwo „Znak” w Krakowie w roku 1992, w tłumaczeniu Elżbiety Tabakowskiej).

NOWOŚCI WYDAWNICTWA „CZUWAJMY”

ks. Wiktor Jacewicz

Słowo wstępne: Ks. Bp Kazimierz Górny

Naczelne hasła moralne skautingu

Książka ukazała się nakładem

Krajowego Duszpasterstwa

Harcerek i Harcerzy

Format A5, objętość 64 str.

bogato ilustrowana,

okładka kartonowa,

cena 10 000 zł.

Zamówienie kierować

na adres redakcji

31-222 Kraków, ul. Glogera 1

ZE SŁOWA WSTĘPNEGO

Opracowane przez księdza Wiktora Jacewicza TS „Naczelne Hasła Moralne Skautingu” nie straciły na aktualności, mimo upływu lat. Ukazują, że prawdziwą wolność, której dzisiaj tak bardzo pragniemy świat, może dać młodemu człowiekowi realizacja Prawa Harcerskiego, opartego na Dekalogu. Tylko wiernie realizowane Prawo Harcerskie, kształtuje ideał pełnego i doskonałego człowieka.

Aby podjąć i realizować dziedzictwo ruchu harcerskiego w odnowionej Ojczyźnie, młodzi muszą od siebie wymagać, nawet wtedy, kiedy inni od nich nie wymagają — jak pouczał Ojciec św. Jan Paweł II.

Serdecznie błogostawię Wydawcom tej interesującej książki, a nade wszystko Instruktorom, Duszpasterzom i Kochanej Młodzieży Harcerskiej.

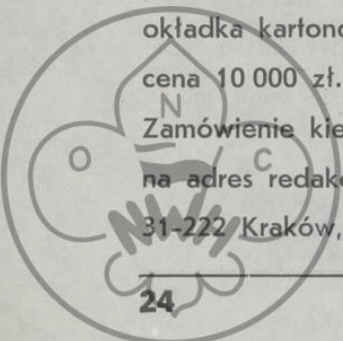
Czuwaj!

Opiekun

Krajowy Duszpasterz Młodzieży Harcerskiej

Ks. Bp Kazimierz Górny

„CZUWAJMY”



24

archiwum